Nr 70. We Lwowie Sobota dnia 10. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 48).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wilhelm umarł.

Lwów 9. marca.

Skończył!

Wilhelm I. król pruski i pierwszy cesarz odrodzonych Niemiec już nie żyje. Długo, dłużej aniżeli przeciętny śmiertelnik przebywał zmarły cesarz na tym padole łez i płaczu, dłużej aniżeli inni stawiał on opór zwycięzkiej śmierci. Dziewięćdziesiąt i jeden lat — toż to prawie wiek cały, toż to wiek, o którym nawet psalmista biblijny nie wspomina! Ileżto zmian, ile przejść, ile metamorfoz widziały te oczy, które się zwarły na wieki! Jedną swoją osobą obejmował całe stulecie — zaprawdę to łaska niebios, która rzadko któremu śmiertelnikowi przypada w udziale! A cóż dopiero gdy tym śmiertelnikiem władca narodu, któremu Bóg w nieograniczonej łaskawości swojej udzielił cząstkę swojego majestatu królewskiego!

Zgasły monarcha mógł być dla historyków przyszłości personifikacją swojego wieku w najlepszem i najobszerniejszem słowa znaczeniu. Czy nim będzie? Dziś czarny kir i głęboka żałoba okrywa Niemcy, dzisiaj gorzkie łzy ronią na całym obszarze państwa niemieckiego nad stratą ukochanego monarchy. Był przecież czas, kiedy osoba zgasłego monarchy inne wzbudzała uczucia, był czas kiedy Wilhelm pruski należał do najbardziej znienawidzonych ludzi swego kraju, kiedy wskazywano na niego jako na największego wroga narodu, kiedy przed rozgniewanym ludem musiał podjąć niewłasnowolną podróż do Anglji.

Czy czasy, czy ludzie się zmieniają? Czy zmienił się naród niemiecki, czy Wilhelm pruski? Zostawiamy badaczom przyszłości i historjozofom z zawodu zastanowienie się nad temi pytaniami. Zdaje nam się jednak, że historja ostatnich lat kilkunastu daje już dostateczną na nie odpowiedź. Naród niemiecki zapomniał już dawno o swoich ideałach wolnościowych puścił już dawno w niepamięć hasła równości i braterstwa. Dziś olśniewa go urok siły i potęgi, dziś bije pokłony temu, który wypisał na sztandarze niemieckim: siła przed prawem. Wilhelm pozostał wiernym tradycjom Hohenzollernów, nie odstąpił ani na krok od dawnych swoich zapatrywań i przekonań i wytrwał przy swoich własnych ideałach. A naród niemiecki pogodził się ze swoim monarchą, pokochał go i gorzko płacze dziś nad jego zgonem. Kto to zdziałał? Urok szczęścia, powodzenia i siły otacza skroń zmarłego cesarza. A szczęście i powodzenie najczęściej decydują o wielkości człowieka.

Z nadzwyczajnem szczęściem i niezwykłem powodzeniem prowadził król Wilhelm swoje wojny, a historycy teraźniejszości już teraz kładą przy jego nazwisku przydomek: „Zwycięzki". Nie chcemy bynajmniej zasług osobistych zgasłego monarchy umniejszać, nie chcemy zastanawiać się nad tem, ile w zwycięztwach pruskich było osobistych zasług króla, ile z nich przypisać należy własnym cnotom militarnym zmarłego króla. Teraźniejszość i potomność łączy powodzenia z jego osobą i król Wilhelm jest zwycięzki. Nie jest także bynajmniej naszem zamiarem badać, o ile obecne zjednoczenie Niemiec odpowiada życzeniom i ideałom wszystkich Niemców. Naród niemiecki pragnął zjednoczenia, ale mimo to pragnienia partykularystyczne — dążenia separatystyczne nie zupełnie wygasły. Żyją jeszcze tradycje walki Welfów z Gibelinami i niejednokrotnie jeszcze jesteśmy świadkami głuchych walk i zapasów, jeżeli nie przeciw zjednoczeniu Niemców, to przynajmniej przeciw supremacji pruskiej. Na razie jednak Niemcy zjednoczone, Prusy dominują, a Wilhelm był pierwszym, który włożył na swoją skroń koronę na nowo powstałych Niemiec. Historja będzie więc miała dla niego nowy przydomek — odnowiciela i restauratora. Za takim cesarzem można zapłakać.

Płaczą też Niemcy — a my?...

Czyż wolno nam za złe brać, że my inną przykładamy miarę do rządów, że z innego a własnego stanowiska ocenić musim działalność monarszą cesarza Wilhelma? Zajmujemy w społeczeństwie europejskiem nader wyjątkowe stanowisko. Państwa, pod których zaborem się znajdujemy traktują nas inaczej aniżeli innych poddanych, mając dla nas ustawy wyjątkowe. Polacy pod zaborem pruskim więcej, aniżeli inni, mieli sposobności doświadczać skutków tego wyjątkowego położenia. *De mortuis nil nisi bene* jest regułą, która chyba do panujących nie powinna mieć zastosowania. A zresztą nie mamy nawet zamiaru wystąpić teraz przeciw temu przykazaniu. Monarcha konstytucyjny nie jest odowiedzialnym za swoje czyny. Odpowiedzialność w obec narodu i jego ciała reprezentacyjnego spada na doradców korony, na rząd. Ale w obec historji? W obec historji nazwisko cesarza Wilhelma złączone będzie z ustawami, które boleśnie dotykały nasz naród, które dotkliwie odbijały się na naszem społeczeństwie. Książę Bismark usprawiedliwiał przed parlamentem gromadne pędzenie Polaków, rugowanie ich z ojcowizny, wykluczenie języka polskiego ze szkoły. W obec sejmu powołuje on się na rację stanu, na interes państwa — a reprezentacja narodu tłumiona żelazną jego dłonią, daje swoje zezwolenie na gwałtowne środki i niesprawiedliwe rozporządzenia, ubiera w formę prawa, to co jest w zasadzie szczytem bezprawia. Za to odpowiedzialny jest wprawdzie sam kanclerz państwa, bo on to robi, ale czyni on to przecie *consentiente imperatore*. Historja, jeżeli będzie bezstronnym i sprawiedliwym sędzią, napisze, że gwałty i prześladowania Polaków działy się pod rządami cesarza Wilhelma. W obec majestatu śmierci godzi się może i nam zamilknąć w obec straty, którą ponieśli Niemcy, nie godzi się nam jednak zapominać ile krzywd, ile niesprawiedliwości spotkały nasz naród pod Wilhelmem I.

Przyszły władca Niemiec.

Śmierć cesarza Wilhelma była spodziewana, wszyscy wiedzieli, że dni sędziwego monarchy policzone, a przecież stoją nawet wszyscy politycy z zawodu bezradni w obec katastrofy. Prawa następstwa ugruntowane są wprawdzie na bardzo silnej podstawie, a mimo to politycy nie znają w tej chwili nazwiska Prus i cesarza Niemiec. *De jure* spadną wprawdzie tytuły te na księcia Fryderyka Wilhelma, ale czy książę będzie *de facto* królem pruskim i cesarzem niemieckim, jeszcze nie wiadomo. Książę następca tronu jest niebezpiecznie chorym, a lekarze niedają nadziei utrzymania go przy życiu. Na pierwszą wiadomość o groźnym stanie ojca wybrał się wprawdzie pacjent mimo groźnego stanu w podróż do stolicy — ale w jakim celu?

Ogłoszone już onegdaj rozporządzenie cesarskie powołuje do zastępstwa w rządzie samego cesarza księcia Wilhelma. Czy rozporządzenie to staje się już teraz po śmierci cesarza, gdy korona przypadła po prawie księciu Fryderykowi Wilhelmowi bezskutecznem, czy przestaje ono obowiązywać? Odpowiedź na to pytanie byłaby może łatwą ze stanowiska prawno państwowego. Trudniejszą ona będzie jeżeli się zechce uwzględnić stosunki faktyczne. Nie jestto dla nikogo tajemnicą, że o ile cesarz Wilhelm darzył bezgranicznem zaufaniem księcia kanclerza, o tyle syn jego różni się dyametrjalnie w zasadach swoich od księcia Bismarka. Przeciwnicy żelaznego kanclerza budowali wszystkie swoje nadzieje na następcy tronu i dlatego mimo całe swoje uczucie monarchiczne, mimo szczere przywiązanie do cesarza czekali chwili aż rządy państwa niemieckiego spoczną w ręku księcia Fryderyka. Nawzajem nie omieszkali przyjaciele kanclerza przy każdej sposobności występować ze swemi sympatjami dla syna następcy tronu, który odziedziczył po dziadku ślepe uwielbienie dla cnót kanclerskich. Walka między temi prądami toczy się w Niemczech z całą zaciętością, mimo że się o niej jawnie nie pisze. Bogowie sprzyjać się zdają księciu Bismarkowi. Następca tronu jest niebezpiecznie chory i niewiadomo czy będzie w stanie faktycznie wykonywać władzę, która mu prawnie przypadła. W tej chwili Bismark górą!

Nowe drogi.

IX.

(Jeszcze raz o kwestji wódczanej.)

⊙ Ministerjalny projekt reformy akcyzy wódczanej nietylko stanowi jeszcze główny przedmiot zajęcia w kołach, kierujących u nas sprawami publiczności — ale owszem agitacja w tym przedmiocie zaostrza się coraz bardziej i dochodzi poniekąd do punktu kulminacyjnego. Tym punktem zwrotnym będzie zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa wielka narada zgromadzonych obecnie we Wiedniu reprezentantów właścicieli gorzelń i propinacji, zapowiedziana na najbliższą niedzielę (11. marca), gdy równocześnie we Lwowie zebrać się ma wiec burmistrzów miast, będących właścicielami propinacyj. A ponieważ z przeciwnej strony, tj. ze strony ministerstwa akcja została już przedtem nader starannie obwarowaną i przygotowaną i obecnie zbliża się szybko do ostatecznego rozwiązania, dlatego ostatnia teraz pora, by w akcji ze strony kraju dojść również do konkluzyj stanowczych.

W ostatnich dniach zarysowały się w tej agitacji tak w kołach obywatelskich jak niemniej także i w dziennikarstwie krajowem dwa prądy, które nie mogą ujść uwagi baczniego spostrzegacza. Różnica ta w zapatrywaniach dotyczy nietyle przedmiotu samego, jak raczej taktyki ze strony tych, którzy w sprawie reformy opodatkowania spirytusu głos w obronie interesów kraju zabierają.

Mianowicie, jedni uważają za potrzebne zmobilizowanie jaknajliczniejszych deputacyj do Wiednia dla poparcia Koła polskiego w akcji jego przeciwko projektowi rządowemu, gdy drudzy widzą w tem błąd, tamujący swobodę działania Koła i utrudniający jego stanowisko w obec innych klubów Rady państwa i w obec rządu samego i poczytują poniekąd te zjazdy i deputacje za przypomnienie sejmikowania i narzucania posłom dla ich kontroli „arbitrów" sejmikowych itd.

Rzecz oczywista, że taka niezgodność jawna w obozie przeciwników projektu ministerjalnego osłabia w znacznej mierze skuteczność ich akcji — zwłaszcza też gdy każdy dzień rozszerza coraz więcej rozdział pomiędzy t. z. „energicznymi" przeciwnikami projektu dra Dunajewskiego, a tymi którzy mienią się być obrońcami swobody działania Koła posłów naszych w Radzie państwa i w tej sprawie, i dla tego mniemają, iż owych deputacyj za wiele wybrało się do Wiednia.

Niedaleka przyszłość okaże w skutkach faktycznych, jaka taktyka w obec danych okoliczności byłaby odpowiedniejszą.

Co się zaś tyczy przedmiotu samego, to z całego mnóstwa przemówień, rezolucyj i memorjałów, ogłoszonych dotychczas w tej sprawie, nie można doczytać się realnych propozycyj, które byłyby zdolne do przyjęcia za punkt wyjścia do akcji rzeczywiście skutecznej. Samo zaś tylko naznaczanie opozycji przeciw projektowi ministerjalnemu, stanowisko *non possumus*, chociażby najenergiczniej manifestowane, na nic się tu nie przyda, gdy rząd, jak to nie ulega wątpliwości, większości dla swoich wniosków stanowczo jest pewnym.

Również szkodzą raczej niż pomagają interesentom galicyjskim kolportowane tu i owdzie groźby o zamiarze gromadnego składania mandatów przez część posłów naszych w razie przyjęcia rządowego projektu przez Izbę. Tego rodzaju odgrażania się chybiają zupełnie celu, bo gdyby nawet były wykonane, to nie tyle szkody przyniosłyby rządowi, jak raczej komuś innemu.... A, że pan Dunajewski wie, iż to są „strachy na Lachy", to podobno nie ulega wątpliwości.

Powracając przeto w niniejszych uwagach do sprawy przygotowywanego przez rząd nowego systemu opodatkowania spirytusu ze względu na doniosłą ważność ekonomiczną tego przedmiotu dla naszego kraju, a także i z powodów jego społecznego dla nas znaczenia, pozwalamy sobie w tej rozstrzygającej chwili ponownie podnieść potrzebę ustalenia w tej sprawie postulatów kraju i sformułowania ich w sposób odpowiadający sytuacji i liczący się z faktycznemi stosunkami.

Mianowicie na jedną okoliczność zwracamy uwagę.

Oto, w znanych „dziesięciu punktach," uchwalonych na zjeździe naszych producentów spirytusu i stanowiących dotąd podstawę akcji opozycyjnej przeciwko projektowi dr. Dunajewskiego umieszczono na wypadek, gdyby żądania Galicji nie mogły być uwzględnione, ewentualny wniosek zaprowadzenia monopolu spirytusowego w austro-węgierskiej monarchji.

Gdy zaś rząd stanowczo już odmówił przyjęcia wniosku względem zaprowadzenia monopolu wódczanego z powodu opozycji gabinetu węgierskiego przeciw tej myśli, a nadto oświadczył, że wykupna propinacji w Galicji nie może traktować jako sprawy państwowej, tylko że na wzór Morawy i Galicja musi sama ten interes przeprowadzić, jako sprawę krajową;

zważywszy, że nie z własnej winy, tylko ze względów, przez państwo spowodowanych, Galicja nie jest dziś zdolną do przeprowadzenia na giełdzie żadnego znaczniejszego interesu, gdy ciążą na niej i paraliżują jej kredyt dotychczas niewyrównane rachunki indemnizacji pańszczyźnianej;

zważywszy, że państwo, podkopując propinację zamierzoną reformą opodatkowania spirytusu, a jeszcze bardziej projektem państwowej ustawy przeciw pijaństwu, w taki sposób ułożonym, iż dla propinacji musi on być jeszcze bardziej zabójczym, ma moralny obowiązek, dać właścicielom propinacji za to podkopywanie ich własności i ustawami uprawnionego źródła dochodów odpowiednią satysfakcję:

formułujemy wnioski w sprawie gorzelnianej w następujące dwa postulata zasadnicze:

I. Gorzelniom rolniczym zapewnioną zostanie w nowej ustawie akcyzowej podwyższona bonifikacja i wymierzony dla nich zostanie w sposób korzystniejszy kontyngens niżej opodatkowany — o tyle, ażeby one dostatecznie zabezpieczone zostały od konkurencji gorzelń fabrycznych.

II. Na najbliższą sesję sejmową wniesione zostanie jako przedłożenie rządowe projekt do ustawy o wykupnie prawa propinacji, wprawdzie na rachunek kraju, ale z gwarancją państwową za oprocentowanie tych nowych obligacyj indemnizacyjnych.

Sankcjonowanie ustawy meljoracyjnej w zawieszeniu.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm projekt do ustawy o regulacji środkowej sekcji rzeki Gniłej Lipy od mostu na drodze państwowej w Rudzie do mostu na drodze gminnej w Bursztynie w powiecie rohatyńskim, na długości 25 kilom. Natomiast drugą część projektowanej przez Wydział krajowy regulacji tej rzeki od mostu na drodze państwowej w Bursztynie do rzeki Dniestru na długości 19 klm. 523 metr. postanowił Sejm odroczyć do czasu późniejszego, motywując to brakiem sił technicznych i robotnika w miejscu, którego sprowadzać trzeba aż z zachodniej Galicji.

Owóż na powyższą uchwałę sejmową oświadczył obecnie p. minister rolnictwa, iż z powodu odroczenia w Sejmie przedłożonego przez Wydział krajowy projektu ustawy o regulacji dolnej sekcji Gniłej Lipy, zakwestjonowaną została możność wyjednania cesarskiej sankcji dla uchwalonego projektu ustawy o regulacji środkowej sekcji tejże rzeki. Ze względu bowiem na lokalne stosunki przeprowadzenia robót regulacyjnych w górnej i środkowej sekcji Gniłej Lipy bez rozszerzenia regulacji na dalszą sekcję, sprowadziłoby — zdaniem p. ministra — na adjacentów tej ostatniej sekcji istotne niebezpieczeństwo.

Celem bliższego uzasadnienia tej okoliczności, przytoczono następujące okoliczności: Z przedłożonych [illegible] czasie operatów regulacji środkowej i [illegible]olnej sekcji Gniłej Lipy, oraz z wyników [illegible]iejszych pertraktacyj co do uregulowania górnej sekcji tej rzeki okazało się, że Gniła Lipa znajduje się na całej przestrzeni swojej od początku regulowanego obecnie górnego biegu aż do ujścia do Dniestru w stanie równie dzikim, który też corocznie sprowadza wielce szkodliwe wylewy. Już ta sama okoliczność przemawia za regulacją całego biegu rzeki co też pierwotnie leżało w planach Wydziału i Sejmu krajowego, a konieczną potrzebę tego środka uzasadnia nadto niebezpieczeństwo, jakie z regulacji górnej przestrzeni wynikłoby dla dolnej przestrzeni w razie pozostawienia ostatniej w obecnym dzikim stanie. Niebezpieczeństwo to polegałoby na tem, że wylewy w dolnej sekcji z konieczności stawałyby się coraz silniejsze w miarę jak postępująca regulacja górnej przestrzeni ułatwiałyby tamże odpływ wysokiej wody, zwłaszcza z uwagi na to, że zwiększony stan wody niemiałby w dole odpowiednio ulepszonego odpływu.

W obec takiego stanu rzeczy oświadczył p. minister rolnictwa, iż dążyć należy do rychłego uregulowania całego biegu Gniłej Lipy, i że nie mógłby zalecić do cesarskiej sankcji projektu ustawy o regulacji środkowej sekcji tej rzeki, dopóki przez uchwalenie projektu ustawy o regulacji dolnej sekcji nie zostanie umożliwione przeprowa-

---

6)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Sinobrody rozchmurzył już trochę swoje groźne oblicze, — szepnął Alfred kuzynce, gdy towarzystwo po śniadaniu wyszło na taras i zabawiało się bądź grą w krokieta, bądź spacerem.

— Fredziu, trzymaj język za zębami i sprawuj się należycie, — rzekła lady Vivian, pociągnąwszy go za ucho, — bo inaczej odeszlę cię do Londynu!

— Winien ci jestem za to całusa! — roześmiał się młodzieniec; nie będziesz tak okrutną i nie odepchniesz mnie od siebie.

— Nie wyzywaj mnie, bo gotowam dotrzymać groźby.

— Okropność! — Słuchajno, Walerciu, czy ty nam nie wydasz balu?

— Naturalnie, warjacie jakiś; od czwartku za dwa tygodnie. Większa część zaproszeń została rozesłaną, zanim przyjechaliśmy tutaj.

— A, to wyśmienicie! Wiesz, co, Walerciu, mam pyszny pomysł.

— Cóż takiego? — Czy chcesz podpalić Tamizę?

— O tak wspaniałym fajerwerku nie śmiem myśleć, ale, odbywając dziś przegląd twoich salonów, przyszedłem do przekonania, że w sali koncertowej można doskonale urządzić scenę. Dlaczegoż nie mielibyśmy dać przedstawienia amatorskiego? Ty jesteś pierwszorzędną aktorką, ja w niektórych rolach doskonałym aktorem; Walerciu, proszę cię, zgódź się na to.

— Chodź zapytać się Filipa — odparła Walerja. Dokądże on poszedł? Czy widział kto sir Filipa? — dodała.

— Ja, milady — odezwał się grający w krokieta lord Arbuthnot. Zniknął przed chwilą za prawem skrzydłem pałacu.

— A, to poszedł pewnie do stajni obejrzeć szczenięta. Chodź, Alfredzie, pójdziemy do niego.

Jakoż nie omyliła się, sir Filip stał na progu stajni, otoczony przez psy, trzymając na ręku prześlicznego szczeniaka, owego ulubieńca Ewerarda Harley.

— Co za śliczne psiaki, odezwała się Walerja, Filipie, szukaliśmy ciebie.

— Czem mogę wam służyć?

— Pragnęlibyśmy, rzekł skwapliwie Alfred, urządzić teatr dla ożywienia balu. Walerja jest doskonałą aktorką, moglibyśmy odegrać jaką porządną sztukę.

— Zgadzam się z góry na wszystko, co może sprawić przyjemność Walerji i naszym gościom — odparł sir Filip. Stawiam tylko jeden warunek, żebyście nie szczędzili starań, ani kosztów.

— Zgoda! — zawołał Alfred zachwycony. Na honor, moglibyśmy zagrać np. „Fausta." Jaki świetny Mefistofeles byłby z pana.

— Dziękuję, odparł Vivian sucho. Nie mam zamiaru udawać djabła dla czyjejś zabawy!

— Co? ty? No, zdaje mi się! — zawołała lady Vivian, śmiejąc się na samo przypuszczenie, że ponury sir Filip mógłby brać udział w teatrze amatorskim. Ale gdzież się podziała psina? dodała Walerja, oglądając się za szczeniakiem, który skakał wokoło kilkunastoletniego chłopca, stojącego przy kracie dziedzińca.

— Czy pani pyta o tego ślicznego pieska? — odezwał się chłopiec, podniósłszy szczenie i zbliżając się z pewną obawą, teraz, gdy łaskawe losy pozwoliły mu stanąć przed strasznym sir Filipem we własnej osobie.

— Tak jest, dziękuję ci, mój chłopcze, ale pies zna cię widocznie. Zkądże jesteś i jak się nazywasz?

— Pani Wood pozwoliła mi tu przychodzić czasem pobawić się z pieskiem. Nazywam się Ewerard Harley i jestem synem doktora, mieszkającego w Myrtle-Lodge w Arlington — odparł chłopiec, zupełnie już ośmielony, całując i głaszcząc szczeniaka.

— Lubisz psy, Ewerardzie?

— O! milady, bardzo! — zawołał chłopiec, a oczy jego zabłysły.

— Zkąd ty wiesz, że ja jestem milady?

Ewerard spojrzał na nią ze zdumieniem.

— Przepraszam... myślałem... Przecież pani jest lady Vivian?

— Tak jakby, o ile mi się zdaje. Czy masz psa?

— Nie, biedny stary Bruno zdechł.

— Patrz, tam stoi sir Filip Vivian, idź i zapytaj go, czy możesz sobie wziąć jednego z tych szczeniaków.

Chłopiec aż poczerwieniał z radości, spojrzał na Vivian'a, stojącego opodal i zawahał się.

— Rozgniewa się na mnie rzekł po chwili.

— Gdzież tam! Poproś go tylko; to jego psy, nie moje. Filipie, jest tu suplikant do ciebie.

Sir Filip odwrócił się niezwłocznie z uśmiechem na poważnej swej twarzy, który dowodził, iż nie był on tak obojętnym na to, co w koło niego mówiono, jakby się zdawać mogło.

— Czegoż chcesz, mój chłopcze?

— Ta młoda pani...

— Moja żona i cóż?

— Tak jest, panie, kazała mi się pana spytać, czy mogę sobie wziąć jednego z pańskich prześlicznych szczeniaków?

— Zabieraj, jakiego zechcesz, odparł sir Filip, którego bawiła ta scena; ten którego trzymasz na ręku, jest najładniejszy.

— O! dziękuję panu! jaki pan dobry! Groom mi mówił, że pan nie odmawia nigdy, jak się pana o co prosi! — zawołał chłopiec z zapałem. — Ach! jak się też Rózia ucieszy.

— Któż jest Rózia, mój malcze? Twoja bogdanka? — zapytał sir Filip, kładąc rękę na jasnej główce chłopca.

— Nie, panie. Ja nie lubię małych dziewczynek, bo są głupie. Rózia — to moja siostra i ma już dwadzieścia lat.

— Patrzcie państwo, to nie żarty — wtrącił Alfred. A czy ładna?

— Bardzo ładna, panie; ale — tu spojrzał na Walerję i zmierzył ją wzrokiem od stóp do głowy — ani o połowę taka piękna, jak milady.

— Alfred wybuchnął śmiechem, a sir Filip wtórował mu z całego serca.

— Walerjo — pewien jestem — że takiego komplimentu nikt ci jeszcze nie powiedział.

— O! nie, to prawda — odparła lady Vivian, Ewerardzie, czy chcesz mnie za kochankę, skoro nie lubisz małych dziewcząt?

— O! nie mogę — rzekł chłopiec z powagą. Milady już ma swego kochanka — wskazał na Vivian'a.

— Co? Sir Filip? To mój mąż! — rzekła lady Vivian, a chłopiec nie mógł zrozumieć ani mimowolnej goryczy w tonie kobiety, ani śmiechu młodszego mężczyzny.

— Sądzę, że nie będzie się gniewał o takiego młodego kochanka, jak ty, — dodała Walerja, opierając się na ramieniu męża, jak gdyby tym czynem chciała zaprzeczyć ukrytemu znaczeniu słów swoich. — Słuchaj, Ewerardzie, idź do najlepszego siodlarza w Arlington i powiedz mu, że z polecenia lady Vivian przychodzisz wybrać najładniejszą obróżkę i srebrny łańcuszek dla twego pieska.

Trudnoby powiedzieć, czy Ewerard Harley był pewien tego dnia, w jaki sposób powrócił do domu, na głowie albo na nogach. Faktem jest, że, gdy wieczorem wpadł do jadalni, trzymając na rękach szczeniaka, obróżkę i srebrny łańcuszek, Róża była pewną, że postradał zmysły gdzieś w okolicach Arlington-Court, tak opowiadał całą historję piąte przez dziesiąte.

— Sir Filip nie jest, wcale taki straszny, jak myślałaś moja Różyczko, i nie mówi takim surowym tonem jak ci się zdawało. Ma śliczny głos, i wiesz, bardzo arystokratyczne obejście. Doprawdy, wcale nie taki straszny. I wiesz co, siostrzyczko, mnie się zdaje, że ta stara cyganka, która nas spotkała dzisiaj niedaleko Merle-Wood po skończonem polowaniu, plotła kłamstwa, mówiąc, że sir Filip i lady Vivian nie nawidzą się; bo chociaż milady śmiała się ze mnie i powiedziała, że on jest mężem, tak jak gdyby nie mógł także być jej kochankiem, wzięła go pod rękę i poszli razem.

— Ktoby tam wierzył gadaniu takiej czarownicy, mój chłopcze? — zauważyła Rózia, karmiąc mlekiem szczeniaka.

IV.

— Bilecik proszę pani, — rzekła służąca pani Harley, wchodząc w tydzień później rano do jadalni. — Przywiózł go konno groom w szafirowej liberji ze srebrem.

— Liberja Vivian'ów, mamo, — zawołała Róża. — Ciekawam, czego chcą.

Pani Harley otworzyła woniejącą kopertę i wyjęła z niej kartę z zaproszeniem na bal w Arlington-Court dla państwa i panny Harley oraz maleńki bilecik, zaadresowany: „Do Ewerarda".

Róża klasnęła w dłonie w zachwycie.

— O! mateczko, jak to dobrze! — Lecz w tejże chwili twarzyczka jej posmutniała. — Mamuniu, a suknia?

— Cóż to za *billet doux*, Ewerardzie? — zapytał ojciec.

— Oho, nikt z was nie może się tem pochwalić! — odparł chłopiec, podnosząc bilecik z tryumfem w górę.

A Rózia pochwyciła go niecierpliwie i przeczytała głośno:

„Gdyby mama twoja zechciała mego małego faworyta przyprowadzić ze sobą, uważałabym to za szczególną łaskę dla siebie. Sir Filip dołącza swoje prośby do moich. Twoja wierna Walerja Vivian."

— Na honor, młodzieńcze — roześmiał się dr. Harley, — wcześnie zaczynasz podboje sercowe.

— Bardzo to grzecznie z ich strony, że nas zaprosili — rzekła pani Harley, wzdychając, ale wolałabym, żeby byli o nas zapomnieli. Taki wydatek, tualety; ludzie z ich sfery się stroją.

— A jednak odmówić nie można — rzekł doktor stanowczo — bo ta znajomość może mi być użyteczną, a zwłaszcza jeżeli piękna milady trwać będzie w swojem upodobaniu dla Ewerarda. Ale dlaczegoż bal ten ma nas tyle pieniędzy kosztować?

— Bo widzisz, moja duszko, (każda żona mówi do męża: „moja duszko", gdy zamierza przypuścić szturm do jego sakiewki, Ewerard musi mieć nowe ubranie a Rózia i ja nowe suknie zrobione w dobrym magazynie.

Biedny dr. Harley załamał ręce z przerażenia.

— Ależ, Marjo, twoja czarna jadwabna...

— Wszyscy mężczyźni jednakowi! — zawołały obie panie razem. Każdy zna tę suknię, to nie sposób.

Ten argument zamknął usta doktorowi, który już tylko rzekł potulnie:

— No, dobrze, dobrze, tylko mnie nie rujnujcie.

dzenie robót regulacyjnych także w tej ostatniej sekcji.

P. minister rolnictwa uznał zatem za stosowne nieprzedkładać na razie do cesarskiej sankcji projektu ustawy o regulacji środkowej sekcji Gniłej Lipy, ale wyczekiwać, czyli Sejm po podjęciu obrad odnowionej obecnie sesji tegorocznej nie uchwali projektu ustawy o regulacji dolnej sekcji Gniłej Lipy. W razie, gdyby ziściła się ta ewentualność, oba projekty ustaw zostałyby równocześnie przedłożone do sankcji, w przeciwnym zaś razie postawiłby p. minister wniosek na odmówienie cesarskiej sankcji.

Rozszerzenie regulacji na wszystkie sekcje pomienionej rzeki przedstawia się tedy — zdaniem p. ministra — jako nagląca konieczność, w obec której powody, które skłoniły sejmową komisję, a względnie Sejm do poprzestania na razie na regulacji środkowej sekcji Gniłej Lipy, tj. niedostateczności sił technicznych i roboczych, oraz petycje skierowane przeciw regulacji dolnej sekcji, ustąpić muszą na drugi plan.

Powyższa decyzja i opinja ministerstwa rolnictwa, wedle której trudności techniczne muszą ustąpić na plan drugi w obec potrzeby regulacji, przemawia najdobitniej za uwzględnieniem dwukrotnych rezolucyj sejmowych domagających się pomnożenia personalu technicznego przy namiestnictwie galicyjskiem, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze. Brak bowiem sił technicznych Wydziału krajowego do przeprowadzenia krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych spowodowanym został jedynie tą anomalją, że agendy techników rządowych jak oznaczenie okręgów konkurencyjnych, zestawienie katastrów spółkowych i organizowanie spółek, do czego ci technicy zobowiązani są w myśl postanowień ustaw krajowych, wypełniać muszą organa krajowe. W przeciwnym razie nastąpiłaby zupełna stagnacja na tem polu, ustawy krajowe nie mogłyby wejść w wykonanie a uprawniony udział kraju naszego w państwowym funduszu meljoracyjnym przepadłby dla nas bezpowrotnie.

Namiestnictwo zawiadomiło zarazem Wydział krajowy, iż w obec powyższego stanu rzeczy p. minister rolnictwa cofnął wstawioną już do preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego na rok 1888 pierwszą ratę subwencyjną w kwocie 27.000 zł, przeznaczoną na regulację środkowej i dolnej sekcji Gniłej Lipy.

Niemcy a Rosja.

P. Kokorew, w artykule p. t. „Myśli russkiego z powodu mowy ks. Bismarka", drukowanym w *Now. Wr.*, jeszcze raz powraca do przemówienia kanclerza w parlamencie. Autor przedewszystkiem jest za utrzymaniem zgody z Niemcami, ponieważ projekta osłabienia potęgi tego państwa w połączeniu z Francją nie wydają się autorowi prawdopodobnemi i twierdzi, iż potęgę Niemiec i samego Bismarka stworzyła Rosja. Dzisiejszy zaś wpływ Niemiec na Rosję p. Kokorew tak określa: „Ze wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika dość dziwny wniosek, jakoby wszystkie usiłowania Niemiec około zgromadzenia olbrzymiej masy wojsk były kierowane myślą troskliwości o nas, a mianowicie w celu usunięcia Rosji w ramy życia wewnętrznego i pracy domowej. Tak, pomimo wysokiej oryginalności wniosku, w praktyce wypływa on sam przez się. Nie należy się dziwić: historja starożytna i nowoczesna przedstawia nam mnóstwo podobnych przykładów, w których ucisk z zewnątrz nadawał silny wzrost uciśnionym. Niedarmo mówią stare kroniki, iż w chwilach ucisku życie narodowe pocieszało się maksymą: „błogosławieni pokorni" i w tej pokorze lud wyrastał o głowę wyżej, niż poprzednio."

Nowoje Wremja omawiając w artykule wstępnym powyższe rozmyślania, powiada: „Nie sądzimy, aby sprawa rosyjska stała tak źle w Europie, abyśmy potrzebowali się zginać we dwoje. W Europie nikt wojny nie pragnie, szczególniej z Rosją. Czytelnicy nasi wiedzą, iż dalecy jesteśmy od wszelkich drażnień szowinistowskich, sądzimy też, iż w tej chwili wyrażamy myśl większej części współobywateli, usposobionych pokojowo. Lecz nie wyrażalibyśmy owych myśli dokładnie, gdybyśmy mięszali zamiłowanie pokoju ze słabością. Zbyt niedawno przeżyliśmy wielką wojnę, aby witać nową, lecz głęboko wierzymy w materjalne i moralne siły Rosji, jak i w to, ze są środki potemu, aby wszystkie serca w Rosji rozpaliły się podniosłem uczuciem. Niemcy nie mogą nie czuć tej siły i powinny wierzyć w nasze zamiłowanie pokoju, jedynie z zastrzeżeniem, że Rosji nie należy doprowadzać do ostateczności. Nie darmo też Niemcy zawarły przymierza, jak tylko Rosja oświadczyła, iż pragnie być swobodną i przytem zawarły przymierza z podejrzewanymi, niepewnymi, sprzymierzeńcami. Pomiędzy Rosją a Niemcami nic podobnego być nie może. Tutaj możebny jest tylko stosunek równego z równym i to bez względu na walkę ekonomiczną i wszelkie błędy przeszłości".

Petersburskije Wiedomosti zwracają uwagę na tendencyjnie rozsiewane w prasie niemieckiej pogłoski o możliwości konfliktu pomiędzy Rosją a Turcją. Gazetę dziwią te pogłoski tembardziej, iż *Corresp. de l'Est* ujawniła za granicą instrukcje, dane posłowi rosyjskiemu przy dworze sułtana, a instrukcje te wyłączają nawet wszelką groźbę. Dalej zaś dziennik powiada: „Jedno tylko nie ulega wątpliwości, iż Niemcom zależy bardzo na przedstawianiu sytuacji w świetle, niekorzystnem dla Rosji. Zaostrzeniem stosunków rosyjsko-tureckich. Niemcy mogłyby dogodnie dla siebie motywować nowe „zagrażające pokojowi" położenie spraw w Europie, spekulantom zaś berlińskim posłużyłoby to za wyborny powód do obniżenia kursu rubla. Zresztą przewidywane „zawikłania" skłoniłyby naiwnego *bürgera* do wotowania kredytów na budowę zamierzonych linij strategicznych. Lecz z interesami Rosji wszystko to nie ma nic wspólnego i nie z ust pana v. Radowitza dowie się W. Porta o decyzji rosyjskiej".

Rosja w Azji.

Dyplomacja carska pozornie zajęta teraz najzupełniej sprawą wschodnią w Europie, równocześnie cichaczem nie ustaje ani na chwilę w swoich robotach azjatyckich i z żelazną konsekwencją dąży do wyparcia supremacji angielskiej w Azji. Świeżym tego dowodem sprawa z Koreą. Koreą — półwysep na północno-wschód od Chin, pomiędzy morzem Żółtem a Japońskiem — liczy około 10 miljonów mieszkańców rasy mongolskiej, obejmuje z górą 4.000 mil kw. przestrzeni i jest królestwem, płacącem Chinom daninę. Owoż od dłuższego już czasu intryguje Rosja na dworze tamtejszego króla-wazala, poduszczając go do zrzucenia z siebie zwierzchnictwa chińskiego, czyli pośrednio wpływów angielskich, poczem oczywiście na to miejsce przyszedłby wkrótce protektorat rosyjski, rzecz dla ich polityki azjatyckiej niezmiernie pożądana. Mając bowiem Koreę, trzymają nietylko całe Chiny w szachu ustawicznym, lecz nadto uzyskują przeciw Anglikom silny punkt oparcia.

Oprócz tego przemawiają za tą zdobyczą względy handlowo żeglarskie. Na północnym Wschodzie Azji spowita jest Rosja przez większą część roku śniegiem i lodem, jej okręty mogą jeno przy bardzo sprzyjającej porze roku wybiegać z Władywostoka. Gdy tedy Anglja obsadziła port Hamilton i w ten sposób stworzyła sobie na drodze pomiędzy Japonją a Koreą istny Gibralter azjatycki, rząd petersburski wpadł w najwyższą wściekłość i groził zaborem portu Lazarew, nader ochronnej przystani w zatoce Brougthon na wschodniej stronie Korei, gdzie zimą i latem wyborny przystęp jest dla okrętów. Jak wiadomo, Anglicy cofnęli się wówczas z Korei i groźby rosyjskie przycichły — mimo to dla Chin, całe to zajście, było niewątpliwie dobrą wskazówką, dokąd zmierzają cele rosyjskiej polityki w Azji. Nie była to zresztą pierwsza dopiero wskazówka. Przed trzema już laty Rosja zainstalowała się była na dworze korejskiego władcy tak dalece, że niejaki Möllendorf, jej wysłannik, zaczął tam organizować, nibyto dla bezpieczeństwa w kraju, żandarmerję korejską, dowodzoną przez oficerów rosyjskich. Lecz w Pekinie zwrócono snać uwagę rządu na tę nowalję podejrzaną, zbrojna ekspedycja chińska zajęła wkrótce stolicę, napędziła Möllendorfa i zabrała ojca panującego króla jako zakładnika. Nie długo jednak trwała czujność i podejrzliwość władców niebieskiego państwa co do rosyjskich zabiegów o Koreę. Niewiadomo skutkiem czego, uwolniono królewskiego zakładnika, później zaś popełniono nawet ten nieprzezorny krok, że pozwolono lennikowi zawierać bezpośrednio traktaty handlowe z europejskiemi mocarstwami i Ameryką. Dziś król Korei, ulegając widocznie przekonywującym namowom ajentów rosyjskich, poszedł o staję dalej i zapragnął mieć własnych reprezentantów w Europie, innemi słowy dąży już otwarcie do zupełnego wyzwolenia się z pod zwierzchnictwa Chin. Mianowicie, jak donosi *Kölnische Ztg.*, wysłał dwóch posłów, jednego do Petersburga, drugiego do Waszyngtonu, którzy wiozą z sobą listy uwierzytelniające i pełnić mają rolę niezawisłej reprezentacji królestwa Korei. Jeśli Chiny przeciw temu nie wniosą na czas protestu w Europie przeciw takiemu pogwałceniu swego prawa zwierzchniczego, to owładnięcie Korei przez Rosję, do którego ona ustawicznie zmierza, będzie jeno kwestją czasu. Zdaje się jednak, że dyplomacja angielska na razie sparaliżuje jeszcze te zachciauki. Faktem jest wszakże, że do wielu spraw spornych w Europie, przybywa obecnie nowa, korejska, o której niezawodnie wkrótce coś więcej usłyszymy.

Korespondencje.

Wiedeń 6. marca.

(*Polityczna broszura.—Zwrot przeciw wichrzycielom.—Koziołki p. Bobrzyńskiego. — Konferencja biskupów. — Wiele hałasu o nic.*).

Na jednem z ostatnich posiedzeń, za pośrednictwem kancelarji Rady państwa, rozpowszechniona została broszura pod tyt.: „Der sogenannte Sprachenkampf in Oesterreich". Bezimienny autor, który niewiadomo, z jakiego powodu aż w Zurychu szukał nakładcy dla swojej pracy, widocznie zalicza się do zwolenników systemu hr. Taaffego, chociaż nie bardzo fortunnie broni sprawy równouprawnienia językowego. Do kardynalnych błędów broszury, zaliczyć muszę fatalną niemczyznę, która niektóre ustępy czyni wręcz niezrozumiałymi. Autor zaczyna od zbytecznego zupełnie dowodzenia ogólnie uznanej zasady, że patrjotyzm jest tylko rozszerzonym egoizmem, a następnie gubi się w szczegółach, polemizując z prasą wiedeńską. Ze wszystkiego sądzić można, że autor broszury należy do owych szlachetniejszego rodzaju międzynarodowców, którzy równą miłością wszystkie obejmują ludy, z drugiej jednak strony przebija się w broszurze nadmierne uwielbienie dla niemieckiej kultury, chociaż autor zdaje się raczej być Czechem. Niepodobna np. zgodzić się na zdanie, że gdyby wtedy, kiedy ludy zajęte walką o byt polityczny, ujarzmiane dyspotyzmem, nie mogły tak, jak teraz ostro bronić swej narodowości, Austrja zgermanizowała była słowiańskie prowincje, byłoby dla wszystkich lepiej, chociaż — dodaje autor — teraz to już zgoła jest niemożliwie. Żaden człowiek prawdziwie liberalny tak się nie wyrazi. Uznając jednak fakt rozbudzenia się poczucia narodowego za istniejący, wykazuje autor broszury — i to bardzo logicznie —możliwość zadośćuczynienia wszystkim szczepom i ludom naszego wielojęzycznego państwa. Całe rozumowanie snuje się na tle walk językowych między Niemcami i Czechami, o Galicji wspomina autor tylko nawiasowo i to na to, żeby cisnąć nam w oczy zarzutem, iż gnębimy Rusinów. Większą część broszury zajmują plany pedagogiczne, mianowicie plan reformy szkół średnich. Jakkolwiek tendencja bezwarunkowo jest uczciwą, broszura traci na wartości przez rozwlekły, niemal kobiecy sposób pisania, na broszurę polityczną jest za filozoficzną, na rozprawę naukową za płytką.

Powyższa broszura nie jedynym jest objawem że ludom austrjackim sprzykrzyły się już ciągłe waśnie, podtrzymywane jeszcze tylko sztucznie przez prasę fakcyjną, która pod pozorem reprezentowania interesów Niemców austrjackich, broni tylko interesów własnej, szczupłej kliki. Podobny objaw wyszedł też z grona młodzieży akademickiej w formie odezwy do kolegów, w sprawie założenia Towarzystwa akademickiego, ktorego celem będzie zjednoczenie młodzieży wszystkich narodowości i wszystkich wyznań, pod hasłem wspólnej pracy dla postępu. *Par esprit de contradiction* słowo postęp naprowadza mi na myśl posła Bobrzyńskiego, który przy łaskawej pomocy ks. Chotkowskiego wywrócił znów takiego kozła reakcyjnego, że w obec Niemców wstydzić się nam wypada. Mam tu na myśli zachowanie się tego pana w sprawie izb robotniczych. Wniosek Plenera — chociaż, jak mówią, uczyniony tylko w tym celu, żeby lewicę przedstawić jako opiekunkę klas pracujących, przecież przy skromnem rozszerzeniu praw robotniczych, jakie miał na celu — znalazł w całej izbie dość sympatyczne przyjęcie, żeby go ubić, użył pan Bobrzyński niegodnej sztuczki, żądając przedłożenia statystyki na podstawie kas dla chorych, które nie są jeszcze aktywowane. Jest to trzeci z kolei liść w dębowym wieńcu zasługi, uszczkniętyw tym roku przez pana Bobrzyńskiego. Poparcie wniosku Gautscha, agitacje za ustawą o podatku wódczanym i zabicie izb robotniczych, jak na tak krótką sesję z pewnością dość zasług w służbie reakcji.

Konferencja biskupów zajmie się żywo sprawą szkoły wyznaniowej, sytuacia jednak zmieniła się o tyle, że zamiast autonomicznego wniosku ks. Liechtensteina wysuwają teraz ostro centralistyczny p. Lienbachera, który uzyskać miał nawet aprobatę nuncjusza papieskiego. Klub czeski stanowczo głosować będzie za odesłaniem wniosku ks. Liechtensteina do komisji, tylko posłowie Adamek i Vesely oświadczyli, że w obradach klubu nad tym przedmiotem udziału nie wezmą i swobodę sobie zastrzegają. Koło polskie weźmie na osobnem posiedzeniu wniosek pod obradę. Zdaje mi się, że w ogóle sprawa ta nadto namiętnie jest traktowaną. (*Ad.*)

Księgi miasta Tarnowa.

Pomiędzy księgami tabuli tarnowskiego sądu obwodowego znajduje się kilka ksiąg, odnoszących się do spraw miasta Tarnowa a sięgających końca XVI. i początku XVII. stulecia, które swego czasu sporządzone zostały przez byłą zwierzchność miejską. Owoż magistrat miasta Tarnowa, posiadając uporządkowane archiwum aktów starożytnych, odniósł się do tamtejszego sądu obwodowego o wydanie mu tych ksiąg, mających jednak dla miasta cenną wartość historyczną i mogących się przyczynić do wyjaśnienia licznych wątpliwości pod względem topografji m. Tarnowa. Sąd obwodowy tarnowski odmówił jednak tej prośbie, zasłaniając się tem że księgi te mogą być użytecznemi do centralnego historycznego archiwum, które założonem być ma przy wyższym sądzie kraj. w Krakowie. Miasto Tarnów nie poprzestało jednak na tych staraniach, odniosło się bowiem w tej sprawie do krakowskiego wyższego sądu. W motywach swej prośby podniósł magistrat, iż księgi, których wydania się domaga, zostały swego czasu przez magistrat miasta sporządzone, są zatem niezaprzeczoną własnością gminy, dalej, że księgi te dla założyć się mającego archiwum historycznego w Krakowie, nie mogą mieć, jako luźne zapiski do jednego miasta Tarnowa się odnoszące, żadnej wartości; wreszcie zobowiązał się magistrat do przesłania tych ksiąg sądowi w razie potrzeby, czy to do przejrzenia, czy też poczynienia z nich odpisów.

Sąd wyższy w Krakowie postanowił zasięgnąć w tej mierze decyzji ministerstwa sprawiedliwości, ale przedtem zapytał Wydział krajowy o zdanie, czyli w danym razie żądane księgi mogą być wydane magistratowi miasta Tarnowa. Decyzji Wydziału krajowego w tej mierze, oczywiście przesądzać nie możemy, przypuszczamy tylko, że poprze on gorąco prośbę gminy Tarnowa. Skoro bowiem gmina posiada już należycie uporządkowane własne archiwum historyczne i widocznie dba o zachowanie tych zabytków, zatem stosuje się do intencji Wydziału krajowego, wypowiedzianych w wydanym zeszłego roku okólniku do wszystkich miast i miasteczek, w którym zalecono im uporządkowanie i pieczę nad starymi aktami i księgami oraz powierzenie tej pracy osobie do tego uzdolnionej.

Nie o to nam jednak idzie, jak sobie Wydział krajowy w tej sprawie postąpi — chcemy tylko zaznajomić czytelników z tytułami i treścią ksiąg znajdujących się w tarnowskim sądzie, mogących być dla historji prawa polskiego cennym materjałem.

Ksiąg takich posiada sąd tarnowski dwadzieścia pięć, zawierających różne akta prawne — i tak: *Acta advocatialia* 1723 — 1788 i *protocollon causarum advocatialium* 1749—1770, tj. akta sądowe wójtowskie w sprawach niespornych (zapisy i kontrakta) i w sprawach karnych; dalej *acta consularia* czyli radzieckie od r. 1737 zaczawszy, wreszcie późniejsze nieco, bo z końca XVIIIgo i początku bieżącego wieku księgi gruntowe, detaksacyjne, księgi dłużnicze i kwitarjusze. Najstarszą i najciekawszą jest księga pod tytułem: *Liber ingrossationum antiquus Nr. I mo. Acta Przedmieyskie Tarnowskie. Różnych spraw, zapisów, contractów, decretów y innych wszelakich munimentów prawnych.*

Jestto założony w roku 1670 przez Aleksandra Janusza, księcia na Ostrogu i Zasławiu, hrabiego na Tarnowie, wojewodzica krakowskiego zbiór kontraktów, zapisów i t. p. w sprawach przedmieszczan tarnowskich, zawieranych przed ówczesnym sądem wójtowskim i ławniczym, tudzież przywilejów przez ówczesnych książąt tarnowskich nadawanych włościanom. Zbiór ten doprowadzony do roku 1779 obejmuje przeszło 600 poszczególnych aktów, a na końcu zawiera elekcję wójtów i przysiężnych z 15. marca r. 1786. Co do formy składa się z grubej książki, której karty przechodzą wielkość obecnie używanych arkuszy papieru a oprawny w skórę mocno zniszczoną. Akty pisane są w języku polskim rzadko w łacińskim. Zbiór ten jako zabytek historyczny z nauki prawa polskiego ma niepospolite znaczenie.

KRONIKA.

Nekrologja. W Wilnie zmarł dr. med. Teodor Żylewicz, dyrektor wydziału lekarskiego w Towarzystwie dobroczynności. — Franciszka z hr. Suchodolskich Markowska, wdowa po obywatelu, po długich cierpieniach, zmarła w Warszawie przeżywszy lat 75. — Józefa z Niemojewskich Wolska zakończyła życie dnia 2. bm. we wsi Nowiny, w powiecie włocławskim.

Kalendarz. Sobota (10.): 40 Męczenników — Bożesława. Wschód słońca o godzinie 6. min. 23, zachód o godzinie 5. min. 56.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Sezon wielkopostny jest ciągle bardzo ożywiony; w tym tygodniu odbyły się dwa wielkie rauty: we środę u Andrzejów księstwa Lubomirskich, we czwartek u ks. Würtemberskich. Oprócz tego, herbaty poranne cieszą się wielkiem powodzeniem i odbywają się w następującym porządku: w niedzielę u pp. Morawskich, we wtorek u hr. Łubieńskich, w środę u p. Młodeckiej, w czwartek u pp. Puzynów, w piątek u p. Jaworskiej, a w sobotę u hr. Dzieduszyckich. W tym ostatnim domu odbywają się dwa razy na tydzień, w środę i piątek wykłady, naprzemian p. Wierzbickiego, oraz dra Dybowskiego i Raciborskiego.

Młodzież akademicka we Lwowie, wystosowała petycję do rady państwa przeciw wnioskowi ministra Gautscha, ograniczającemu swobodę akademicką. Petycja utrzymana w tonie poważnym, konstatuje, że młodzież polska i ruska nigdy nie nadużyła akademickiej swobody, że ma więc prawo domagać się, ażeby projektowane ograniczenie wolności akademickiej jej nie dotyczyło.

Mianowania. Minister oświaty zamianował komisarzami rządowymi dla inspekcji uzupełniających szkół przemysłowych w Galicji na r. b.: dyrektora tutejszej fachowej szkoły przemysłu artystycznego Wincentego Tchirschnitza dla uzupełniających szkół przemysłowych we Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi i Brzeżanach; nauczyciela powyższej szkoły Władysława Kłąpkowskiego dla uzupełniających szkół przemysłowych w Jarosławiu, Przemyślu i Drohobyczu; zaś profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Jana Rottera dla uzupełniających szkół przemysłowych w Tarnowie, Rzeszowie i Nowym Sączu.

Wyższy sąd krajowy zamianował Juljusza Moszyńskiego prowadzącym księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Brzeżanach.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była — 6·2°C., najniższa — 7·4°C., najwyższa 1 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby powyżej zera, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg zmięszany z deszczem, odwilż.

Usunięcie zasp śnieżnych. Z kolei Karola Ludwika donoszą, że przeszkody w ruchu pociągów, powstałe z powodu zamieci śnieżnych, o tyle usunięte zostały, że od dnia 9. bm. na linji Lwów-Kraków-Wieliczka i Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie ruch wszelkich pociągów normalnie odbywać się będzie, zaś na linji Lwów-Krasne-Brody kursować będą dziś dnia 9. bm. pociągi nr. 7, 8, 107 i 108, od jutra zaś. tj. 10. bm, kursować będą pociągi nr. 1, 2, 7, 8, względnie pociągi nr. 101, 102, 107, 108.

Na linji Krasne-Podwołoczyska i Jarosław-Sokal pozostaje ruch pociągów jeszcze i nadal zamknięty.

Sprzedaż stempli. Z Jarosławia piszą nam: W trafice, jako jedynem u nas miejscu dostania stempli, nie ma ich od 21. lutego, pomimo, że urząd podatkowy natarczywie się u dyrekcji powiatowej w Przemyślu o nie upomina. Łatwo pojąć, na jakie niedogodności jest narażoną publiczność, gdy z lada podaniem, kwitem itd. musi się udawać do urzędu podatkowego, celem uzyskania potwierdzenia złożonej należytości, o której to zresztą manipulacji nie każdy wie nawet. Straty czasu urzędnikom podatkowym i partjom oczywiście nikt nie powetuje. Może za pośrednictwem redakcji dowie się kraj. dyrekcja skarbu, że należą się przecież ludności i tak ciężko opodatkowanej, jakieś względy.

Korzystny interes. *Gaz. kiel.* dowiaduje się, iż źródła wód mineralnych w Solcu wraz z zakładem kąpielowym obecni właściciele wystawiają na sprzedaż. Suma sprzedaży jest wcale niska (40.000 rs.), interes to zatem korzystny, wymagający jednak pewnych wkładów.

Groźny ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. pół do 3. popołudniu w zabudowaniu krajowej dyrekcji skarbu. Jak się okazało, jeden z woźnych włożył do pieca kilkanaście polan drzewa, a to celem osuszenia tychże. Drzewo to się zajęło i spowodowało ogień kominowy, który w przeciągu godziny ugasiła straż ogniowa.

46 żebraków i żebraczek aresztowano wczoraj rano w naszem mieście i zamknięto w aresztach policyjnych.

Włamanie się. Do pomieszkania S. Kutkowskiego, przy ul. Wekslarskiej l. 13. włamał się wczoraj rano niewyśledzony dotychczas sprawca i skradł suknie i bieliznę.

Wypadek. Woźnica Florjan Kilias, przejechał wczoraj rano na pl. Krakowskim Laję Hoffmann, która odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne.

Niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Isaaka Wolfa Raresa, który przechodzącym aresztantom podawał tytoń, aresztowano wczoraj. Podczas rewizji znaleziono u Raresa za podszewką w kamizelce ukrytych kilka guldenów.

Kradzież na poczcie. Hr. Zdzisław Tyszkiewicz, bawiący obecnie jako poseł do Rady państwa w Wiedniu, otrzymał dnia 7. bm. list pieniężny ze Lwowa, deklarowany na 5000 złr. Po otwarciu koperty, przeczytał hrabia list, w którym nadawca zakomunikował mu, że wysyła 10.000 złr., a tylko dla zaoszczędzenia porta, deklarował niższą sumę. Po przeliczeniu banknotów, okazało się jednak, że w liście było tylko 4000 złr. Jeżeli więc nadawca się nie pomylił, albo nie podał fałszywie wysłanej sumy, brakuje jeszcze 6000 złr. Śledztwo natychmiast zarządzone, wykazało, że pieczęcie były w istocie naruszone. Waga listu okazała się ta sama, którą urząd pocztowy lwowski, jako wysyłający, naznaczył.

Znaczna kradzież. Przed kilkoma dniami okradziono pocztę w m. Nowo-Święcianach, nieopodal st. Święciany, kolei warszawsko-petersburskiej. W chwili wysyłania poczty, dostrzeżono brak koperty skórzanej, zawierającej 15.000 rs., przeznaczonych do dalszej ekspedycji. W półtora dnia po rozpoczęciu śledztwa, znaleziono na drodze o kilka wiorst od miasteczka torebkę, zawierającą skradzione pieniądze. Brakowało tylko 500 rs. Złodziej, poprzestający na tak nieznacznej cząstce łupu, dotąd nie został wykryty.

Nieszczęśliwa kobieta. W dniu onegdajszym we wsi pod Warszawą, młoda, 20-letnia kobieta P., strzelała do siebie z rewolweru z zamiarem pozbawienia się życia. Na szczęście kula zrządziła powierzchowną ranę i życiu P. niebezpieczeństwo nie zagraża. Przyczyną zamachu samobójczego było rozpaczliwe położenie młodej, inteligentnej kobiety. Została ona mężatką dopiero przed kilku miesiącami, lecz, jak się okazało, P. ożenił się z nią jedynie w nadziei otrzymania posagu, który był przez teścia obiecany. Tymczasem po ślubie teść, sam zaślubiwszy drugą żonę, obietnicy nie dotrzymał. Brutalny zięć w odpowiedzi na to, młodą małżonkę od siebie wypędził. Nieszczęśliwa kobieta udała się do domu ojca, lecz i ten nie chciał jej przyjąć. Udzielili jej więc chwilowej gościnności krewni dość dalecy, we wsi Ch. zamieszkali. Opuszczona kobieta, widząc, że i krewnym staje się ciężarem, umyśliła przez samobójstwo wszystkiemu koniec położyć. Ojciec i mąż nieszczęśliwej, uwiadomieni o zdarzeniu, wieść tę obojętnie przyjęli, lecz jeden z krewnych matki P. postanowił nad opuszczoną kobietą rozciągnąć troskliwą opiekę.

Oszustka. W Messynie trybunał karny sądził w tych dniach sprawę markizy Guerrieri, kobiety o imponującej piękności. Pojawiała się ona zawsze w towarzystwie eleganckiego „sekretarza" w pierwszorzędnych handlach, głównie jubilerskich, płaciła za drobnostki, a potem odrwiwała przy większych zamówieniach. W ten sposób wyłudziła towary na przeszło pół miljona lirów. Piękna oszustka została skazaną na 5 lat więzienia. „Sekretarza" z braku dowodów musiano uwolnić.

Zdanie Bismarka. „My Niemcy, boimy się tylko Boga, zresztą nikogo na świecie", jest pochodzenia francuskiego. Przed laty 200. mniej więcej, Racine w swojej „Atalji", włożył te wyrazy w usta arcykapłana Joas'a, który w pierwszej scenie pierwszego aktu mówi do wodza Abnera- *Je crains Dieu, cher Abner, et n'ai point d'autre crainte*" (Boję się Boga, kochany Abnerze i nie znam żadnej innej obawy). Ludwik XIV. „król słońca", podczas pierwszego przedstawienia „Atalji" w r. 1691, zaaprobował zdanie to łaskawem skinieniem głowy. W sto lat później powtórzyła znaczące słowa Katarzyna II, wpisanym w r. 1791. do lekarza nadwornego, J. G. Zimmermann'a liście, w którym żali się, iż mocarstwa europejskie, a przedewszystkiem Prusy nie chcą rozumieć solidarności monarchji przeciw Francji. Cesarzowa Rosji zapewnia o swojem zamiłowaniu pokoju, ale — kończy — *je crains Dieu, cher Abner etc.* Obecnie zaś, znów po latach stu blisko powtórzył to samo „żelazny książę".

Piąte gimnazjum we Lwowie, — nie zostanie założone. Pan minister Gautsch załatwił prośbę gminy miasta Lwowa bez podania motywów! Gimnazjum to miało mieć tylko 4 klasy niższe.

Nadspodziewany efekt. Działo się to onegdaj na przedstawieniu amatorskiem w kasynie miejskiem na dochód Towarzystwa „Rodzina." Do najciekawszych punktów programu należał monolog p. Skalskiego p. t. „Nudny jegomość."

Artysta opisuje kilka razy przygodę, jaka mu się przytrafiła w ogrodzie miejskim, gdzie pewnemu zrozpaczonemu młodzieńcowi pożyczył 5 złr. w tym celu, aby go odwieść od zamiaru odebrania sobie życia.

Przygodę tę powtarza artysta kilka razy, a publiczność wybucha co chwila serdecznym śmiechem...

Wtem z krzeseł odzywa się głos: „proszę pana, przestań pan powtarzać tę historję i nudzić publiczność, 5 złr. oddam panu" (Wyjmuje pugilares).....

Dodać tutaj musimy, że była to część monologu wygłoszona przez osobę uproszoną przez artystę.

Znalazł się jednak prostaczek, który bawiąc się doskonale wpadł w złość, iż znalazł się ktoś, któremu monolog się znudził.

„Siedź pan cicho! — woła pan *** — jeżeli się panu nie podoba, to pan nie słuchaj, my wysłuchamy 10 razy tę historją, a panu nic do tego"....

Publiczność wybuchnęła spazmatycznym śmiechem, a p. *** teraz dopiero poznawszy, że był to tylko zręczny figiel, ulotnił się zawstydzony ze sali, a p. Skalski... odniósł podwójny sukces.

Tramwaj parowy. Towarzystwo kolei Lwów-Bełzec zamierza wybudować traktem janowskim od nowej stacji Lwów-Kleparów, aż do kościoła św. Anny linję tramwaju parowego. Obok kościoła św. Anny wybudowaną będzie stacja i utworzone połączenie z tramwajem konnym. Rozkład ruchu na tramwajach zastosowany będzie ściśle do rozkładu jazdy na linji Bełzkiej. W lecie kursować będą nader liczne pociągi lokalne do Brzuchowic.

Gorszącą awanturę wywołała onegdaj po południu w domu zamieszkanym przez OO. Jezuitów niejaka Barbara Lizoń, która gwałtem żądała znaczniejszej jałmużny. Umieszczono ją w areszcie policyjnym.

Włamanie się. Do mieszkania Kazimierza Czyżowskiego, przy ulicy Piekarskiej l. 9, włamał się onegdaj po południu nieznany złodziej, a wyważywszy drzwi skradł pościel i suknie.

Barbarzyństwo. Onegdaj wieczorem byliśmy świadkami na placu Marjackim niezwykłego znęcania się jakiegoś żyda nad indykami pędzonemi do miasta. Biedne zmarznięte zwierzęta kładły się na śniegu nie mogąc się dalej ruszyć i dopiero pod batogami kilku żydków znowu ze ziemi się podnosiły. Tłumy publiczności przypatrywały się temu barbarzyństwu i niezawodnie żydki byliby otrzymali doraźną, a dotkliwą karę, gdyby nie interwencja policjanta, który zarządził umieszczenie indyków na wozie. Właściciel indyków powinien być pociągniętym do surowej odpowiedzialności.

Zuchwały rabunek. Emil Hubert, uczeń drugiej klasy, uczęszczający do szkoły im. Marji Magdaleny wracając onegdaj po południu do domu zaczepiony został przez jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który zwabił go do gmachu bibljoteki im. Ossolińskich, gdzie zdarł z niego przemocą surdut zimowy i wydarł mu książki szkolne. Rabuś ulotnił się następnie przechodnią kamienicą ks. Sapiehy. Chłopak z płaczem przybiegła na inspekcję policyjną z doniesieniem o zaszłym wypadku podają dokładny opis rzezimieszka, który jest wzrostu średniego, może liczyć około lat 18 i ubrany jest w czarny płaszcz. Policja zarządziła natychmiastowe poszukiwania

Kradzież w kościele OO. Dominikanów popełnioną została onegdajszej nocy. Niewyśledzony dotychczas sprawca pozwoliwszy się prawdopodobnie zamknąć w kościele, zabrał z ołtarza Matki Boskiej *vota* a mianowicie 2 srebrne serca, sznurek drobnych korali i posrebrzany krzyżyk. Złodziej usiłował rozbić także skarbonki, przeszkodzili mu w tem jednak księża którzy usłyszawszy w kościele stukanie weszli do kościoła. Przeszukano natychmiast wszystkie kryjówki niestety bezskutecznie, złodzieja nie odnaleziono.

Nowa fabrykantkr aniołków. Wskutek doniesienia, że jedna z lokatorek mieszkających w domu pod l. 30 przy ulicy Źródlanej, usiłuje głodem zamorzyć dziecko, powierzone jej na wykarmienie sprawdzono urzędownie: że izraelitka, Semie Adler, dała

---

Pani Harley ucałowała męża, zapewniając go, że zawsze jego dobro jedynie ma na celu, odpisała na zaproszenie i zabrała się do poważnej konferencji nad kwestją tualetową z Różią, której radość nie miała granic.

W Arlington-Court tymczasem Alfred Tempest i lady Vivian, podzieliwszy się tajemnicą z lordem Arbuthnot i Bianką Wydham, układali program zabawy, rozbierali między siebie role, obmyśleli żywe obrazy i z pomocą zawezwanych z Londynu rzemieślników urządzali scenę.

Śród olśniewającego blasku świateł, tłumu pięknych kobiet, strojnych tualet, błyszczących klejnotów i gwaru rozmowy Róża Harley, jak we śnie, usłyszała wymówione głośno przez lokaja swoje nazwisko i nabrała przekonania, że została powitana i przyjęta przez niezwykły, a piękny oryginał tragicznego portretu i przez najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek widziała.

Walerja w białej atłasowej sukni pokrytej obłokiem kosztownych koronek, w dziedzicznych cennych klejnotach rodu Vivian'ów była tak majestatycznie piękną, takim nieprzepartym urokiem czarowała wszystkich, że sir Filip, jeżeli nie miał miłości dla swojej młodej żony, mógł przynajmniej być z niej dumnym.

— Jakam ja pani wdzięczna, że pani przyprowadziła ze sobą mojego małego faworyta — zwróciła się lady Vivian z ujmującym uśmiechem do pani Harley, gładząc drobną rączką jasne kędziory Ewerarda.

— To ja raczej powinnam podziękować milady za pamięć o moim chłopcu — odparła doktorowa, której w tej chwili sir Filip podał ramię i poprowadził do grona starszych pań.

— Skoro mnie mąż opuścił — rzekła Walerja biorac pod rękę Różę — ucieknę mu z panią, panno Harley. Przedstawię pani mego kuzynka i innych przyjemnych młodzieńców. Fredziu proszę cię.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

rzeczywiście na wychowanie wyrobnicy Zofji Pańko swoje 3-miesięczne dziecię, które komisja zastała już nieżywe. Z oględzin zwłok nabrano przekonania, iż dziecię to zmarło wskutek okropnego wynędznienia, dlatego zarządzono karno-sądowe dochodzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie na rzecz „Rodziny" odbyło się w środę w sali kasyna miejskiego i wypadło doskonale. Amatorowie z ogromną werwą i humorem odegrali wesołą jednoaktówkę pp. Adolfa Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Nowa Francillon" i komedyjkę Kwiecińskiego „Trzech myśliwców". Resztę programu wypełniły wyborne monologi p. Skalskiego.

Repertoar teatralny. Jutro w sobotę „Hugenoci." opera w 4 aktach Meyerbeera. — W niedzielę po południu o godz. pół do 4. „Durand i Durand", wieczór „Nanon."

Panna Kazimiera Hellerówna będzie debiutowała w partji „Carmeny" we wtorek 13. bm.

Nowością wystawić się mającą w przyszłym tygodniu będzie nowa komedja pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Pospolite ruszenie." Próby z „Don Juana" i nowej operetki „Błazen" (Hofnarr) już się odbywają.

Na koncert, który, jak donosiliśmy, odbędzie się w sali kasyna miejskiego, dnia 16. bm. pod artystycznem kierownictwem p. St. Niewiadomskiego, są do nabycia bilety w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, jakoteż Gubrynowicza. Dochód z koncertu przeznaczony jest na rzecz męskiego towarz. św. Wincentego à Paulo. Sam cel już powinien stanowić dostateczną zachętę — a cóż dopiero, gdy doda się, że program koncertu jest doborowy i obfity.

Odczyt w „Sokole". W niedzielę tj. 10. bm. o godz. 5. po południu mówić będzie, zaszczytnie znany dr. Żegota Królewczyński, „O głównych grzechach wychowania fizycznego". Jak wiadomo, odczyt ten nie przyszedł do skutku z powodu nieobecności formalności. — Gdy sprawa traktować się mająca jest bardzo ważna, a niestety w społeczeństwie zaniedbana, wątpić nie należy, że zaciekawi liczne grono, zwłaszcza, że wstęp wynosi tylko 20 cnt. a krzesło 30 cnt.

Koncert muzykalno-wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem przy łaskawym współudziale towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", pań: Jadwigi Macierzyńskiej, Tebinki i Walcher, tudzież panów: Guszalewicza, Janikowskiego, Stala i M. Wituszyńskiego, odbędzie się w niedzielę 11. bm. o g. 7. wieczór, w „Sokole", na dochód kolonij wakacyjnych. Program nader obfity i piękny, zawiera komedyjkę „Wet za wet" i „W wagonie". „Lutnia" odśpiewa a) „Thyrsis", b) „Pastorale", c) „Tam w dolinie szumi młyn". Weber-Tausig „Wezwanie do tańca", odegra panna Jadwiga Macierzyńska. Gounoda arja tenorowa z opery „Faust", odśpiewa p. Guszalewicz. Fuchsa „Pozdrowienie żeglarza", odśpiewa p. Modest Wituszyński, a zakończy deklamacja i śpiew chóru męskiego „Lutnia".

Wydział galic. towarzystwa muzycznego, chcąc podać uczniom i uczennicom szkoły śpiewu solowego w swoim konserwatorjum, możność korzystania z przedstawień opery, uzyskał od dyrekcji tutejszego teatru, dla nich i dla osób im towarzyszących, zniżenie ceny wstępu na wszystkie miejsca w teatrze, do połowy zwykłej ceny.

Na wystawę zjednoczonego towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, nadeszły obrazy następujące: Świeszewskiego „Widok nocny", Rayzmana M. „Jasnowłosa" pastel, Stasiaka Ludw. „Portret" własn. pryw., Kossaka Wojciecha „Polowanie ces. Franciszka Józefa I. w Gödölö", Machniewicz Franc. „Portret p. S. J." pastel.

„Skała", stowarzyszenie katolickich rękodzielników, podaje do wiadomości, iż odczyt pana Juljusza Bykowskiego, profesora szkoły politechnicznej, „O fabrykacji papierków cygaretowych" (z okazami) odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca br. z odczeniem godz. 5. popołudniu, w głównej sali stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza l. 28, na który dyrekcja stowarzyszenia wszystkich członków z rodzinami zaprasza. Wstęp wolny.

Następny odczyt „O mierzeniu czasu" wygłosi p. Dominik Zbrożek, profesor szkoły politechnicznej, w niedzielę 18. marca br.

Schliemann odjechał dnia 27. lutego z Kairu w towarzystwie Virchowa do Górnego Egiptu. Poszukiwania około dworca Kamleh w Aleksandrji nie opłaciły się i prawdopodobnie zostaną zaniechane.

Nieznaczne rezultaty poszukiwań odesłane zostały do muzeum w Kairze. Na miejscu, gdzie według zdania Schliemanna ma się znajdować grób Aleksandra Wielkiego, stoi meczet i dlatego musiano zaniechać poszukiwań na tem miejscu. Schliemann zamyśla o przeprowadzeniu tunelu pod meczetem, albo zamierza takowy przesunąć sposobem amerykańskim na nowe miejsce.

Z Izby sądowej.

Lwów 8. marca.

(Nadużycia w urzędzie cłowym).

Sw. Stupnicki, prawdopodobnie z powodu zamieci śnieżnych nie mógł przybyć do Lwowa, to też przesłuchanie jego nastąpi jutro lub w sobotę.

Nadto trybunał na wniosek dra Maxa uchwalił zawezwać jeszcze świadka Markusa Fegera, który ma stwierdzić okoliczność, iż Koppel Rappaport miał zamiar w r. 1885 odstąpić swój sklep i przenieść się do Wiednia.

Nastąpiło odczytanie zeznań licznych świadków, przesłuchanych w śledztwie.

Posiedzenie skończyło się o g. 7. wieczorem.

* * *

Czytanie aktów skończy się prawdopodobnie w piątek wieczorem. W sobotę postawione zostaną przysięgłym pytania a w poniedziałek rano rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie we wtorek wieczorem.

Lwów 9. marca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się przesłuchaniem świadka Markusa Fegera, który zeznał okoliczności mniejszej wagi, poczem przewodniczący zarządził dalsze odczytanie aktów.

Posiedzenie skończyło się o godz. 1. w południe. Następne jutro o 9. rano.

Przesłuchanie dowodowe zostanie niezawodnie ukończone jutro i trybunał postawi sędziom przysięgłym pytania.

Lwów 7. marca.

(Wójt przed sądem.)

(*m.*) Dnia 22. września 1884 popełnioną została we Lwowie nader śmiała kradzież na szkodę kupca Markusa Sprechera. Złodzieje dostali się do sklepu za pomocą wywiercenia w murze otworu, którą to drogą następnie wynosili skradzione towary. Policja wyśledziła sprawców a mianowicie Emila Solskiego, Konstantego Karycha i Jędrzeja Dziubałę, którzy też stanęli przed sądem karnym i zostali ukarani. Gdzie się jednak skradzione towary podziały, pozostawało tajemnicą.

Dopiero gdy jeden ze sprawców kradzieży, Emil Solski, wyszedł na wolność, doniósł władzy bezpieczeństwa, że w kradzieży brał także udział wójt z Zimnejwódki (pow. lwowski), Jędrzej Zienkiewicz, który owej nocy stanął z furą koło kościoła św. Anny i skradzione towary wywiózł ze Lwowa.

Solski zdradził dlatego swojego spólnika, gdyż tenże nie chciał mu wypłacić jego „należytości" za skradzione towary.

Zienkiewicz oczywiście pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej i wczoraj stanął przed trybunałem wyrokującym, któremu przewodniczył radca Sawczyński.

Prokuratorja państwa (dr. Sumper) oskarżyła Zienkiewicza, którego bronił dr. Dulęba, o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży (§§. 185 i 186).

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Zienkiewicza winnym wspomnianej zbrodni i skazał na 6 miesięcy więzienia.

Skazany jest wójtem w Zimnejwódce, liczy lat 37 i był już karany za zbrodnię oszczerstwa i przestępstwa z §§. 312 i 496.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu grudniu roku 1887 ogółem było w ruchu 160 browarów galicyjskich, w których wywarzono 48.205 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 25, było w ruchu w powiecie brodzkim (4.786 hekt.) piwa, następnie w powiecie skarb. rzeszowskim 24 (4.960 hekt.), w przemyskim 19 (4.638 hekt.), w tarnopolskim 17 (5.246 hekt.), w sanockim krakowskim i stanisławowskim po 12, w pierwszym powiecie wywarzono (2.148 hekt.), w drugim (5.188 hekt.) a w trzecim (4.167 hekt.), w nowosądeckim 12 (2.510 hekt.), w lwowskim 9 (3.031 hekt.), w tarnowskim 8 (7.486 hekt.), w samborskim 7 (2.733 hekt.), w mieście Lwowie 5 (9.050 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim 4 (1.362 hekt.), w mieście Krakowie 3 (2.962 hekt.) piwa wywarzono.

II. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 12. b. m. o godzinie 5. wieczór w lokalnościach izby.

Przegląd polityczny.

* Oddawna istnieje w Rosji projekt, aby część aresztantów, skazanych na osiedlenie, wysyłać nietylko do Syberji, lecz i do innych, mniej zamieszkałych miejscowości. Obecnie *Petersb. Wied.* donoszą, iż wobec zamierzonego wydania kodeksu kryminalnego, ministerstwo sprawiedliwości rozpoczęło układy z odpowiedniemi władzami o wybranie miejscowości, gdzieby można było osadzać przestępców. Projektowanem jest potworzyć w tych miejscowościach oddzielne kolonje rolnicze.

* Ludwika Michel, która widocznie już wyzdrowiała, prezydowała ubiegłej niedzieli na zgromadzeniu anarchistów. Anarchiści nie uznając żadnej różnicy międzynarodowej wystosowali do swych towarzyszy w Niemczech i w Rosji równobrzmiące wezwania, by wreszcie rozpocząć akcję rewolucyjną. Charakterystycznem i godnem uwagi jest oświadczenie Ludwiki Michel w obec ubliżających wyrażeń, jakich jeden z jej towarzyszy użył o Lukasie (sprawcy zamachu na jej osobę). Dziewica rewolucji mówiła: „Nie mogę ścierpieć podobnych wyrażeń. Lukas postąpił słusznie, gdyż był przekonany, że postępuje słusznie. Miał prawo myśleć inaczej niż my. Powinniście go chwalić, że przez swój zamach na moją osobę dodał większej wagi naszym teorjom. Ja sama poważam go, jako człowieka, który bodaj raz w życiu miał odwagę wyrazić czynem swe przekonania. Chciałabym byście wszyscy byli równie odważnymi, jak on w chwili, gdy godzina wybije... "Na 18. marca przygotowują anarchiści obchód rewolucyjny.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 7. marca. Członek komitetu wojsk kozackich, jenerał-major Choroszew, mianowany został gubernatorem wojskowym okręgu zabajkalskiego. (*Kurj. Warsz.*).

Wiedeń 9. marca. Arcyksiążę Albrecht już wyzdrowiał. Cesarz wrócił tutaj dzisiaj z Pesztu. (*G. L.*)

Wiedeń 9. marca. Wskutek wiadomości z Berlina odłożył cesarzewicz Rudolf wyjazd do Abbazji na poźniej. (*G. L.*)

Wiedeń 9. marca. Komisja agraryjna uchwaliła większością głosów przeciw głosom klubu niemiecko-austrjackiego i niemieckiego, paragraf 16-ty przedłożenia rządowego w sprawie przepisów o podziale spadków włościańskich i odrzuciła wniosek dep. Chlomecky'ego o zwołanie parlamentarnej ankiety. Pan minister rolnictwa podniósł, w odpowiedzi na przemowę dep. Chlumecky'ego, iż w tym wypadku jest kompetencja sejmów uzasadniona konstytucyjnie. Pan minister zbijał dalej twierdzenie, jakoby ograniczenie wolnego dzielenia spadków włościańskich chroniło ekonomiczny stan włościan. Pan minister przemawia przeciw ankiecie.

Komisja ekonomiczna zamknęła rozprawę jeneralną nad ustawą o pijaństwie i przekazała ją siedmioczłonkowej podkomisji.

Komisja budżetowa załatwiła rubrykę: „Wyższe zakłady naukowe."

Komisja podatku giełdowego przyjęła projekt tego podatku, opracowany przez dra Bilińskiego, w trzeciem czytaniu. (*G. L.*).

Cesarz Wilhelm nie żyje!

Berlin 9. marca. **Wedle urzędowego ogłoszenia cesarz Wilhelm zmarł dzisiaj o godzinie 8. minut 30 rano.**

Wilhelm Fryderyk Ludwik, młodszy syn Fryderyka Wilhelma III. i królowej Ludwiki, urodził się w Berlinie dnia 22. marca 1797 roku. Dzieckiem oglądał pogrom Prus i swego domu, trzy lata po bitwie pod Jeną przebywał wraz z rodzicami i rodzeństwem w Królewcu i w Memlu. W dziesiątym roku życia zaciągnięty w listy wojskowe znalazł w Delbrücku i kapitanie Reichu wybornych nauczycieli. W roku 1814 jako kapitan towarzyszył ojcu w wyprawie francuzkiej i pod Bar-sur-Aube otrzymał chrzest ogniowy. W roku 1825 zamianowany komendantem gwardji w stopniu jenerała-porucznika, zaślubił w roku 1829. Augustę, Sasko-Weimarską.

Z małżeństwa tego pochodzą: dzisiejszy następca tronu Fryderyk Wilhelm i Luiza (Wielka księżna Badeńska).

Po śmierci ojca (w czerwcu 1840 roku) otrzymał przyszły władca Niemiec jako domniemalny następca tronu, (małżeństwo brata jego Fryderyka Wilhelma IV. było bezdzietne), tytuł księcia pruskiego i urząd namiestnika Pomorza.

Rok 1848 i rewolucja marcowa w Berlinie znalazła w nim nieubłaganego wroga. Jemu to przypisywano uderzenie wojska na lud w dniu 18. marca i śmierć 216 ofiar poległych na barykadach Berlina. Następstwem tego kroku był wyjazd księcia następcy do Anglji, gdzie z polecenia swego brata królewskiego w towarzystwie Pecla, Russela, Palmerstona, miał się czas zaznajomić z pojęciami konstytucjonalizmu.

Przyszła pora reakcji i w czerwcu 1849 roku widzimy księcia Wilhelma walczącego przeciw powstańcom w Badeńskiem i w Palatynacie. Otrzymał za to order *pour le merite*.

W latach następnych posunięty na godność feldmarszałka, objął w d. 7. października 1858 roku rejencję, zaś w d. 2. stycznia 1861 r. samoistne rządy królestwa pruskiego, inaugurując przy swej koronacji w Królewcu erę królestwa z bożej łaski! Odpowiedzią na to hasło był strzał Oskara Beckera. studenta, który w dniu 14. lipca 1861 roku popełnił w Baden-Baden zamach na osobę królewską. Reorganizacja armji obciążająca w wysokim stopniu budżet państwowy zrodziła długoletni konflikt między rządem a izbą, zaś powołanie Bismarka z Schönhausen na stanowisko prezydenta ministrów i ministra spraw zewnętrznych (w październiku 1862 roku) nie położyło wprawdzie tamy nieporozumieniu, lecz nadało polityce niemiecko pruskiej, energiczny i świadomy swych celów kierunek. Wojna duńska (1864) i zwycięztwo pod Königgrätz (1866) zwiększyły obszar Prus aneksją Hanoweru, elektoratu Heskiego, Nassau, Frankfurtu i Szlezwig-Holsztynu. Upadek Napoleona III. włożył Wilhelmowi I. cesarski djadem na skronie (dnia 18. stycznia 1871 r.), a zarazem przysporzył Niemcom Alzację i Lotaryngję. Zwyciężyło cesarstwo w t. z. kulturkampfie z katolickiem duchowieństwem, a zjazdy w Ischl i Salcburgu (1871) z cesarzem Franciszkiem Józefem, oraz zjazd trójcesarski w Berlinie (1872) ustaliły jego politykę zewnętrzną. Wojna wschodnia (1877-8) dała Wilhelmowi I. sposobność do określenia swego stanowiska w tych słowach: Nie mogę występować przeciwko słusznym pretensjom Rosji...

Jego zasługą było pokojowe zakończenie konfliktu anglo-rosyjskiego i przywiedzenie do skutku berlińskiego traktatu.

Socjalizm podniósł tymczasem głowę w Niemczech. Zamachy Lehmana (maj 1878) i Nobilinga (czerwiec t. r.) przyspieszyły wydanie i uchwalenie ustaw antisocjalnych.

Rejencję w czasie choroby Wilhelma I. sprawował następca tronu.

Lehman dał głowę pod topór katowski, Nobiling zmarł w więzieniu, w Berlinie i okolicy zaprowadzono mały stan oblężenia. Naród niemiecki dał dowód lojalności, składając w tym czasie na wezwanie Moltkego sumę 1,700.000 mar. na fundację imienia cesarskiego.

W roku 1879 święcił Wilhelm I. uroczystość złotego wesela, zaś w roku 1886 święto pojednania z Watykanem.

Bezowocny zjazd z carem Aleksandrem IIgim (1879 r.) zniewolił cesarza Wilhelma do zawarcia z Austro-Węgrami odpornego przymierza (1879 r.), do którego w r. 1883 przystąpiły Włochy. Coroczne zjazdy władców Niemiec i Austrji w Gasteinie, zniewoliły cara Aleksandra IIIgo do dwukrotnych odwidzin cesarza Wilhelma w Gdańsku (1881) i w Berlinie (1887).

Ostatni zjazd trójcesarski odbył się w Skierniewicach (1884), podczas gdy zjazd Wilhema Igo (8. sierpnia 1886 r.) z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gastein, w niedalekiej przyszłości, ważną być może odegra rolę.

Choroba, na którą nie ma ratunku — starość — przykuła już w maju 1885 roku sędziwego cesarza do łoża boleści, z którego się podniósł, by dziś skołatany nieszczęciem rodzinnem ułożyć się na sen wiekuisty.

Rugi Poznańskie, wypędzenie języka polskiego ze szkoły i urzędu uczynią pamiętnemi rządy Wilhelma I. na kartach dziejów porozbiorowych Polski.

* * *

W ciągu onegdajszego dnia odebraliśmy następujące depesze:

Berlin 8. marca. (Godz. 7. rano). Stan cesarza nie budzi niestety mimo chwilowego odzyskania przytomności żadnej nadziei. Lekarze oświadczyli, że cesarz żyć może jeszcze tylko kilka godzin, a może umrzeć lada chwila.

Wielka księżna badeńska prosiła na klęczkach lekarzy, by ratowali jej ojca. Lekarz przyboczny cesarza odpowiedział, że pomoc ludzka na nic się już nie przyda, życie monarchy w ręku Boga. Na prośbę wielkiej księżny, by ojcu dano jeść, napojono nieprzytomnego cesarza kawą. W kilka minut odzyskał cesarz na chwilę przytomność i odezwał się cichym głosem: „Czuję się trochę lepiej" — poczem stracił znowu przytomność.

Berlin 8. marca. (Godz. 8. rano). Cesarz żyje jeszcze. Przeciw pismom, które doniosły o jego śmierci, wytoczony zostanie proces karny. Jeszcze o godzinie 7. rano wydano biuletyn o polepszeniu stanu zdrowia. Od piątej rano do siódmej leżał w zupełnem omdleniu. Wieści o śmierci powstały z tego powodu, iż na pałacu cesarskim powiewającą flagę ściągnięto.

Berlin 8. marca. (G. 8. m. 30 rano.) Katastrofa może nastąpić lada chwila. Cesarzowi nie dają już lekarstw. Lekarze stracili wszelką nadzieję.

Przy łożu śmiertelnem obecni książęta i księżniczki królewskiego domu. Bismark obecnym był do godz. 6., Moltke odszedł z zamku o godz. 7-ej.

Wiedeń 8. marca. Cesarz Wilhelm jeszcze żyje. Pisma berlińskie sporządziły były osobne wydania z wiadomością fałszywą o śmierci cesarza, nawet prezydent izby deputowanych wbłąd wprowadzony został otrzymawszy depeszę z takąż samą wiadomością.

Tagblatt Szepsa, *W. Allg. Ztg.*, *N. W. Tagblatt*, *Vorstadt Ztg.* wyszły w osobnych wydaniach. Nikt nie wątpił o prawdziwosci doniesienia. Zadziwia w ogóle, dla czego urząd telegraficzny nie mając wiadomości urzędowej, nie inhibował jak zwyczajnie w takich wypadkach depeszy alarmującej.

Właśnie nadeszła depesza z Londynu donosząca, że gdy w ambasadzie niemieckiej oficjalnie publikowaną została śmierć cesarza Wilhelma, udali się tamże z kondolencją ks. Walji i duński następca tronu.

Fałszywa wiadomość w Berlinie powstała w ten sposób, że pacjent zemdlał i puls bić przestał. Nawet członkowie tutejszego dworu otrzymali fałszywą wiadomość telegraficzną.

Wiedeń 8. marca. *Polit. Corr.* donosi o chwilowem polepszeniu. Uderzeń pulsu 116 na minutę.

Wiedeń 8. marca. Giełda wieczorna. Aż do otrzymania wiadomości o śmierci cesarza Wilhelma stały kredyty 262·20, po niej zaś w dziwny sposób podskoczyły na 266·60.

Wiedeń 8. marca. (Godz. 7. min. 50. wiecz.). Bankierzy odebrali wiadomość, iż cesarz zmarł o godzinie 5-tej. Oficjalnie nie potwierdzono tej wiadomości. Również ambasada niemiecka nic o tem nie wie.

Berlin 8. marca. Cesarzowa Augusta prawie do końca siedziała u łoża konającego. Ilekroć tylko polepszyło się mu, podawał cesarz rękę cesarzowej i ściskał ją z czułością.

Następca tronu dziś przybywa.

Buda-Peszt 8. marca. Cesarz Franciszek Józef otrzymywał dziś prawie co godzina wiadomości o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Wszystkie one mówiły o wielkiem niebezpieczeństwie.

* * *

Wczoraj 9. b. m. wieczorem otrzymaliśmy następujące telegramy:

Berlin 9. marca. Wczoraj wieczorem cesarz Wilhelm przyjął ostatnie pocieszenie religijne. We wszystkich kościołach bez przerwy bito w dzwony.

Berlin 9. marca. Smierć nastąpiła przy zupełnej przytomności chorego. Minister cesarskiego domu ogłosił wiadomość katastrofie. Cesarzowa do ostatniej chwili bawiła przy łożu umierającego. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w ciągu 8 dni.

Następca tronu spodziewany w niedzielę.

Berlin 9go marca. Dziś o godzinie 11. przedpołudniem nastąpiło zaprzysiężenie wojska.

Wiedeń 9. marca. Do Berlina uda się arcyksiążę Rudolf.

Paryż 9. marca. Śmierć cesarza Wilhelma wywołała tu współczucie w sferach politycznych — przeciwnie publiczność przyjęła obojętnie tę wiadomość. Cassagnac pisze w swojej *Autorité*: „Cesarz Wilhelm, żyjąc, byłby dla Francji dziś zwiastunem szczęścia. Co do ks. Wilhelma (wnuka), istnieje przekonanie, że będzie on zmorą dla pokoju."

Prezydent republiki wystosuje pismo kondolencyjne do Berlina.

Petersburg 9. marca. Dzienniki omawiają sympatycznie życie zmarłego cesarza, powstrzymując się od wypowiadania obaw wojennych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 8. marca. Z San Remo nadchodzą wieści, iż stan cesarzewicza pogorszył się bardzo.

Berlin 8. marca. Rada ministrów trwała do wpół do 5.

Wiedeń 9. marca. Wiadomość oficjalna o śmierci cesarza nadeszła tu o godz. pół do 11. Zapowiedziane na jedenastą posiedzenie parlamentu ograniczyło się na wysłuchaniu żałobnego przemówienia Smolki, który powiedział: Mam wys. izbie udzielić wiadomości głęboko wzruszającej. JCMość, cesarz niemiecki i król pruski zakończył życie dzisiaj rano o pół do dziewiątej. Smutna ta wiadość, która w tej chwili wstrząsa wielkie zaprzyjaźnione z nami mocarstwo sąsiednie, odbije się najboleśniejszem echem i wewnątrz granic monarchji austro-węgierskiej. Postać dostojnego zmarłego stoi przed nami pełna wyrazu i niezapomiana; w ostatniej, pełnej znaczenia epoce co roku wyraźniej wbijała się w pamięć naszą, ta postać wiernego sprzymierzeńca naszego Najmiłościwszego cesarza i pana, którą przywykliśmy widzieć corocznie jako gościa w naszej pięknej ojczyznie, niejako ręka w rękę idącego z Najjaśniejszym monarchą Austro-Węgier, jako żywe, jaśniejące uosobienie serdecznych stosunków pomiędzy mocarstwami i zarazem uosobienie najpotężniejszego i najskuteczniejszego przymierza pokojowego, jakie nasze czasy ujrzały. Mniemam, moi panowie, iż trafię w myśl waszą, jeżeli dam wyraz najszczerszemu i najserdeczniejszemu współczuciu izby z okazji śmierci monarchy Niemiec, sprzymierzeńca Austrji, gdyż to współczucie objawiliście już panowie, orzez powstanie z miejsc. Sądzę, panowie wreszcie, że po myśli waszej i zgodzie z uczuciami waszemi uczynię, gdy w obec tej smutnej wiadomości zamknę posiedzenie, a dzień i porządek następnego oznaczę pisemnie. Oświadczam, iż posiedzenie zamknięte".

Niektórzy deputowani byli zdania, że parlament nie ma obowiązku przerywania posiedzeń. Obowiązek taki miałyby jedynie delegacje jako reprezentacja monarchji,

Buda-Peszt 9. marca. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się dziś wojskowa konferencja, która i jutro w dalszym ciągu się odbędzie. Są to obrady nad ustaleniem budżetu wojskowego.

Buda-Peszt 9. marca. *Budap. Corresp.* donosi, że cesarz ma zamiar 15. albo 16. marca udać się w dłuższą podróż za granicę. Kierunek podróży jeszcze nie postanowiony.

Londyn 9. marca. Pisma poranne zapowiadają serbską kryzis ministerjalną.

Londyn 9. marca. Słychać, że lord Salisbury nie godzi się na propozycję włoską, ażeby unję Wschodniej Rumelji z Bułgarją uznać jako *fait accompli*.

Wiedeń 9. marca. Giełda zbożowa. Pszenica 7·42, na jesień 7·77, żyto 6, owies 5·65.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. marca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	208 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	85 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperjał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 01	1 03
100 marek niemieckich	62 10	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 90	28 10
„ węgierskie banku kredytowego	268 50	266 75
„ Banku anglo-austrjackiego	99 —	48 —
„ Unionbanku	185 25	183 50
„ kolei Karola Ludwika	190 50	189 75
„ kolei północnej	244 50	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	73 50	72 75
„ Tramwaju	209 75	— —
„ kolei państwowej	214 75	214 30
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	206 —	205 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 50	151 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 75	131 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	83 30	79 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	100 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	155 50	155 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 25	201 25
Renta węgierska złota 4-proc.	95 70	95 40
Akcje Bankvereinu	80 —	79 75
Rosyjski rubel papierowy	1 01	1 01
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	264 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	10 07
Berlin, dnia 8. marca 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 62	m. 1 62
Akcje austrjackie kredytowe	— —	136 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	76 40
Austrjackie banknoty	— —	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	29 80
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	48 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·25	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·— — 6·75	6·— — 6·55	5·80—6·45	6·— — 6·60
Żyto	4·35—4·70	4·05—4·55	3·80—4·45	4·25—4·70
Jęczmień	3·80—6·—	4·— — 5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·— — 9·50	4·— — 9·—	5·— — 9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·— — 9·75	9·— 10·—
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—37·—	20·—36·—	22·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	—·— —·—	33·—46·—
Tymotka.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Dowozy małe. Handel ograniczony. Trudna sprzedaż z powodu nieregularnego transportu na kolejach.

Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Kulikowie, poszukuje **kandydata rutynowanego** w sprawach spadkowych i tabularnych. Zgłaszać się należy z nadesłaniem świadectw.

Klucznicę, obznajomioną z gospodarstwem mlecznym, poszukuje i oferty z rekomendacjami przyjmuje Zarząd dóbr w Dobrosinie. 586

Resztki materji Jaegera, do naprawy bielizny, są do nabycia po niskich cenach, w handlu Maurycego Bałłabana, 8 plac Marjacki 8. 582

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Potrzebny **Ekspedytor Telegrafista.** Zgłoszenia przyjmuje Broniewski, Radomyśl Czarna. 579

Agent zdolny, znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia. Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

40 centów miesięcznie abonamentu, a kaucji złr. 1 tylko, składa się na wypożyczanie książek polskich, francuskich i niemieckich (na prowincję 10 tomów naraz złr. 1) w największej wypożyczalni książek **Stanisława Köhlera,** Batorego 28. 577

Maszynista-kowal, żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

Osoba młoda, inteligentnej rodziny, zna się dobrze na wychowaniu i prowadzeniu dziatwy i na gospodarce się **rozumie** w czem może panią wyręczyć z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi jako **Bona** od 20. marca. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. W. M. poste restante Rymanów, koło Sanoka. 576

Mała tokarnia żelazna do sprzedania. Wiadomość w handlu M. Bosewitza, plac Marjacki 6. 574

Posadę lustratora dóbr, rachmistrza, kasjera, kontrolora lub buchaltera, przyjąć pragnę. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: „Travail“ post. rest Oleszyce.

Do administracji dóbr Suchowce, potrzebny jest **ekonom,** żonaty, bezdzietny, wieku 42 lat. Kandydaci zechcą przesyłać odpisy świadectw (które wrazie nieuwzględnienia nie będą odesłane) do Zarządu dóbr Klimkowce, poczta Skoryki. 578

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Jak zabezpieczyć pieniądze przed wojną? Kupić realność!
Willa wśród ogrodów, blizko śródmieścia, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia.
Bliższych szczegółów można się dowiedzieć w sklepie p Bolesława Mikulińskiego, plac Halicki l. 12. 584

Kopernika 28 od kwietnia 4 pokoje, kuchnia do najęcia front. 583

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia“ w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna lat 35, posiadający środki na przyzwoite utrzymanie siebie i żony, pragnie wejść w związki małżeńskie z panną z dobrego domu, dobrze wychowaną dosyć wykształconą nie starszą nad lat 24. Bliższe objaśnienia i fotografie uprasza się nadsyłać poste restante Kamionka Strumiłowa O. O.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 70
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Meteorologja i polityka.

Lwów 8. marca.

Miasto gazet i pism, które nam zwykły dostarczać pociągi poranne, doręczyły nam dziś rano dyrekcje kolei naszych komunikaty z zawiadomieniem, że ruch pociągów ustał zupełnie, że skutkiem szalejących zawiei śnieżnych nie odeszły wczoraj ze Lwowa pociągi, i że do Lwowa z tych samych powodów pociągi nie przybyły. Komunikacja więc nasza ze światem zewnętrznym zupełnie zerwana. Wiadomość taka w połączeniu z datą dzisiejszą zawiera w sobie przecież coś nadzwyczajnego i jeżeli kiedy, to z pewnością tym razem wierzyć możemy zapewnieniom najstarszych ludzi, że tak nadzwyczajnej zimy nie pamiętają. Przerwy komunikacyj spowodowane zaspami śnieżnemi nie należą wprawdzie u nas do rzadkości — ale o przerwie komunikacji skutkiem zawiei i burz w połowie marca nie wiedzą nic najstarsi ludzie. W istocie zima tegoroczna jest niezwykłą. Sniegi, zawieje, burze w większej niż zwykle ilości — a budżety kolei żelaznych i zarządów gminnych znaczną i nadzwyczajną wykazują zwyżkę w rubryce wydatków nadzwyczajnych dla uprzątnienia przeszkód śnieżnych. Ale nie tylko pod względem meteorologicznym wyróżnia się zima tegoroczna i pod względem politycznym trzeba będzie sobie dobrze zanotować ją w pamięci.

* * *

Właśnie dzisiaj, kiedy zupełnie odcięci jesteśmy od świata, kiedy żaden list nie zawiadomił nas o tem, co się dzieje po za rogatkami naszego stołecznego grodu — telegraf przyniósł nam wiązankę wiadomości nadzwyczaj zaiste doniosłych. Wczoraj rano telegrafowano o lekkiej niedyspozycji cesarza niemieckiego — dzisiaj mają depesze z Berlina charakter groźny. Nie ma wprawdzie do tej chwili autentycznych wiadomości o stanie sędziwego monarchy, wszystkie jednak oznaki zewnętrzne, towarzyszące nagłej niedyspozycji cesarskiej, wskazują na to, że choroba ma tym razem charakter groźny. Ludność berlińska przyzwyczajona od niepamiętnych czasów towarzyszyć oddziałowi wojskowemu, który przy wesołych dźwiękach muzyki odbiera wartę w zamku cesarskim. Dzień w dzień zwykł się przy tej sposobności ukazywać cesarz w historycznym oknie narożnem swojego pałacu i dziękować lekkiem skinieniem głowy za serdeczne owacje ludu. Wczoraj warta maszerowała do pałacu cesarskiego bez muzyki, a w oknie narożnym nie widział lud oblicza swego monarchy. Fakt ten starczył, aby w głębokim pogrążyć smutku lud berliński, aby w stolicy nadsprejskiej ciężka zapanowała żałoba. Z trwogą i obawą wyczekuje ludność najdrobniejszych szczegółów z pałacu monarszego i z żalem dowiaduje się, że do łoża cesarza wzywano najzaufańszych i najstarszych jego doradców, księcia Bismarka i hrabiego Moltkiego i że ich cesarz nie poznawał. Wiadomości z Berlina odbijają się naturalnie głośnem echem na całem szerokiem terytorjum imperjum niemieckiego. Naród niemiecki musi być na wszystko przygotowany. Wiek ma swoje prawa, a wiek cesarza Wilhelma jest nadzwyczajnym. Żałoba jednak narodu niemieckiego jest tem głębszą, smutek jego tem większy, o ile w tej chwili nie ma wyobrażenia na czyjej głowie spocznie korona cesarska. Niemcy nie wiedzą jeszcze, kto ich przyszłym będzie władcą i nie mają nawet w tej chwili tej pociechy, aby po ewentualnym smutnym okrzyku *Le roi est mort* zawołać radośnie *vive le roi.*

* * *

Ze zdwojonem zdaje się natężeniem pracował telegraf ubiegłej nocy. Wiadomości nadeszłe w sprawie wschodniej są niemniej nadzwyczajne. Wiadomo już naszym czytelnikom, że Porta uległa naciskowi Rosji i wielki wezyr, posłuszny woli ambasadora rosyjskiego, wystosował do prezydenta gabinetu bułgarskiego, pana Stambułowa, telegraficzną notę z oświadczeniem, że pobyt księcia Ferdynanda w Sofji jest nielegalny. Sądzimy, że pan Stambułow nie dowiedział się od wielkiego wezyra nic nowego, że więc tegoż nota telegraficzna w niczem zapewne nie zmieni obecnego stanu sprawy bułgarskiej. Zaznaczają to wyraźnie oficjalne i nieoficjalne organa rządu austro-węgierskiego, podnosząc, że sprawa bułgarska nie będzie przez uznanie nielegalności Ferdynandowskiej ani na krok posuniętą naprzód, jeżeli Rosja nie oświadczy wyraźnie i dokładnie, co się ma stać — potem. Dotychczas dyplomacja nadnewska takiego oświadczenia nie złożyła, być jednak może, że odpowiedź przyjdzie z Sofji. Dzisiaj telegrafują z głównych stolic europejskich, że rozeszła się tam pogłoska o wybuchu rewolucji w Sofji i zrzuceniu z tronu księcia Koburskiego. Trudno w tej chwili skonstatować, ile prawdy mieści się w owych pogłoskach. Sądząc po dotychczasowych wiadomościach z Bułgarji o zajętem tam przez księcia Ferdynanda stanowisku, o zachowaniu się w obec niego narodu bułgarskiego, przyjąćby należało, że wiadomość jest nieprawdziwa. Prawda, że w Bułgarji można w każdej chwili być przygotowanym na najniemożliwsze niespodzianki; prawda, że książę Aleksander większą daleko cieszył się popularnością, że daleko większej zażywał sympatji, a mimo to widział się pewnej brzydkiej nocy pozbawiony korony bułgarskiej i wypędzonym z kraju; prawda więc, iż księciu Ferdynandowi daleko jeszcze do pozyskania stałego gruntu w Bułgarji, że zasiada jeszcze na tronie za wypowiedzeniem, mimo to jednak zdaje nam się, że wiadomość o wybuchu rokoszu w Sofji i o obaleniu księcia Ferdynanda jest jeszcze pogłoską przedwczesną. Z niecierpliwością wyczekujemy dalszych może nadzwyczajnych wiadomości z Bułgarji.

* * *

Na wschodzie więc i na zachodzie horyzont gęstemi zasłonięty chmurami. Niezwykła zima pod względem meteorologicznym wiernym jest obrazem nadzwyczajnej zimy politycznej. Prawa natury muszą jednak zwyciężyć, najgroźniejsza zima ustąpi wreszcie wiosennym promieniom słońca, chwilowe mrozy, zaspy, zawieje wolno nam uważać za ostatnie wysiłki zimowe, ale jak się rozwinie zima polityczna?

Szkoła Dublańska a Galicja.

Byliśmy, jesteśmy i długie lata pozostaniemy jeszcze *par excellence* krajem czysto rolniczym, mamy najgęściejszą ludność rolniczą, bo na 1 klm. □ 64 wynoszącą. Do chwili ukazania się dzieła p. Stan. Szczepanowskiego wiedzieliśmy, że jesteśmy bardzo biednymi, wiedzieliśmy również, gdzie źródło złego, ale nie mieliśmy przekonywujących cyfr pod ręką i nie wszyscy wierzyliśmy, że Galicja wytwarza najmniej pożywienia, i że jesteśmy tem, czem była przed 40 laty Irlandja, a więc krajem najuboższym i najnędzniejszym. Pan Szczepanowski nie mógł wyszukać kraju, w którymby rocznie na głowę mniej produkowano. biorąc wszelkie produkta w ekwiwalencie zboża, aniżeli w Galicji. To są fakta poparte cyframi.

Cóż wpłynęło na ten opłakany stan? Składało się na to wiele czynników przez całe lat szeregi, a jednym z najkardynalniejszych, to brak umiejętności w racjonalnem wyzyskiwaniu ziemi, spowodowany głównie niedostatecznością fachowych wiadomości rolniczych.

W celu rozszerzania fachowych wiadomości rolniczych, istnieją szkoły rolnicze — a jakkolwiek dalecy jesteśmy od twierdzenia, by ilość, a w pewnej mierze może i jakość szkół rolniczych w kraju naszym była dostateczna i odpowiednia i jakoby w kierunku tym czynność najwyższej władzy krajowej za ukończoną uważać można, to mimo tego słuszny żal muszą na siebie ściągnąć ci, którzy z istniejących w kraju szkół rolniczych nie korzystają i nie korzystali.

Weźmy na przykład dublańską „Wyższą szkołę rolniczą“, która od czasu swego 30-letniego istnienia, nie wydała więcej nad 80 fachowo wykształconych rolników. Co było przyczyną owej niechęci korzystania z tej szkoły, nie umiemy opowiedzieć; konstatujemy tylko, że z szkoły tej odnosiła korzyść tylko niewielka liczba uczniów, pochodzących z Galicji. Od czasu założenia aż po dzień dzisiejszy liczba uczniów wahała się zawsze między 40—70, a do cyfry tej kraj nasz przyczyniał się procentem od 10—15. Reszty dostarczały prowincje zabrane, a więc: Królestwo, Podole, Wołyń, Ukraina, Litwa, Żmudź i inne. Z cyfry powyższej biorąc średnio, otrzymamy liczbę 55 kształcących się corocznie uczniów w dublańskiej „wyższej szkole rolniczej“. Mnożąc liczbę tę przez 30 lat istnienia szkoły, otrzymamy cyfrę ogólną uczniów, którzy się w tej szkole kształcili, to jest 1650.

Kraj nasz przyczyniał się do powyższej liczby średnim procentem 12 (czyli w dublańskiej „wyższej szkole“ od czasu jej istnienia kształciło się na przyszłych gospodarzy około 198 uczniów z kraju pochodzących. Ponieważ z liczby tej nie wszyscy się poddawali egzaminom, i w przybliżeniu tylko 40% robiło egzamina, przeto było około 80 takich, którzy w Dublanach się na gospodarzy kształciło i wykształciło.

Wymowna to cyfra, aby na przeszło sześciomiljonową ludność kraju na wskróś rolniczego, znalazło się ledwo 80 należycie ukwalifikowanych rolników.

I czyż w obec tej liczby kształcących się w rolnictwie wydajność ziemi naszej zwiększać się może? Wszak żyjemy w czasach, w których tylko fachowe wykształcenie popłaca, czyż rolnikowi jednemu ma być dobrze bez fachowej swojego zawodu znajomości? Tego przecież, że się poleca ekonomowi, by jutro orać poszedł, po jutrze siać i bronować — wykształceniem rolniczem nazwać nie można! Z tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że tak mała wydajność ziemi naszej spowodowana jest głównie brakiem wielkim fachowych wiadomości rolniczych, a więc podniesienie i rozszerzanie ich w kraju jest jednym z głównych czynników, który na podwyższenie wydajności ziemi naszej wpłynąć może i musi. Do cyfr powyższych co prawda nie wliczyliśmy uczniów „średniej szkoły rolniczej“ w Czernichowie i „niższej szkoły rolniczej“ w Dublanach. Zrobiliśmy to dlatego, że wychowankowie tych dwóch szkół mogą być bardzo dobrymi wykonawcami poleceń administratorów, a rzadko kiedy i w nieznacznym procencie administratorami majątków.

Wszystko to, cośmy dotychczas powiedzieli, odnosi się do większych posiadaczy. Nie dotknęliśmy wcale ludu rolniczego — którego wydajność ziemi jest jeszcze w stosunku do większego posiadacza o wiele niższą. Dla ludu naszego — w celu rozszerzenia między nim dostępnych mu i zrozumianych nauk rolniczych — nic nie robiliśmy. Usiłowania pojedynczych jednostek, występujących tu i ówdzie i rwących się do pracy nad ludem w kierunku podniesienia stanu włościańskich gospodarstw rolnych i wydajności roli — mogą coś zrobić w danej okolicy — ale są to nieliczne usiłowania tylko jednostek, podczas gdy w tym kierunku potrzeba pracy zbiorowej — niższych szkół rolniczych i nauczycieli wędrownych do nauki rolnictwa.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

„Wenn ich über Rumänien nachdenke, so überwältigt mich allsogleich ein Kopfschmerzen“ — słowa te, wypowiadziane kiedyś tam przez jakiegoś dyplomatę niemieckiego, może obecnie śmiało powtórzyć prezydent rumuńskich ministrów, p. Joan Bratiano, który w dniu 5. bm. wręczył swemu królowi prośbę o dymisję, po raz niewiadomo już który. Ostatni ten akt odbywał się już tyle razy, a wywołana nim każdy raz kryzis rządowa, kończyła się tak regularnie ponownem objęciem steru rządów przez p. Bratiano, że i obecnie przypuszczać można nie bez podstawy, iż również najnowsze to przesilenie gabinetowe w Rumunji skończy się w ten sam sposób. Rumuński mąż stanu kopiuje zresztą pod tym względem ks. Bismarka. Tak samo, jak kanclerz niemiecki groził parlamentowi mnóstwo razy ustąpieniem swojem, ilekroć „frykcje“ parlamentarne zaczynały dokuczać mu zbytecznie, tak samo p. Bratiano udawał i udaje chęć rzetelną cofnięcia się w zacisze domowe, gdy zaszczytny posterunek naczelnika rządów wydaje mu się zbyt nieznośnym i jak dotychczas, manewr ten, okazywał się zawsze skutecznym — przyczyny jego niezadowolenia bywały zawsze usuwane. Co prawda, że tym razem pobudki, skłaniające go do dymisji, nie są wyłącznie natury politycznej. Nawet w obec obyczajów panujących w parlamencie rumuńskim było to nieco za grubo, gdy poseł z mownicy głosi *urbi et orbi*, że rząd składa się ze złodziei kieszonkowych, a prezesa ministrów należy umieścić... w kryminale! Także głośna sprawa deputowanego Panu może nie bez racji irytować Bratiana. Jak wiadomo, dziennikarz ten z opozycji został za obrazę majestatu na dwa lata więzienia skazany, poczem umknął przed karą do Rosji. Wybrany tymczasem posłem, ufając w nietykalność poselską, powrócił do kraju i został zaraz na granicy uwięziony. Opozycja miota za to rozpaloną siarkę na rząd, tymczasem król chce podobno ułaskawić Panu'a, czemu jednak Bratiano sprzeciwia się energicznie. Atoli według ostatnich wiadomości z Bukaresztu, ani ostra filipika dep. Filipescu, ani afera Panu nie spowodowała Bratiana do prośby o dymisję — lecz to nagłe znużenie jego i przesycenie się rządami ma podobno stać w związku z olbrzymiemi malwersacjami w administracji wojennej. Śledztwo wytoczone na stanowczy rozkaz króla, dobywa coraz to więcej winnych i ogarnia z każdym dniem szersze koła. Skutkiem denuncjacji kap. Dunance'a, dowiedziano się, że pułk. Maican Dimitrescu, przewodniczący komisji dla badania okazów nowej broni, otrzymał za wprowadzenie w armji rumuńskiej nowego rewolweru, *trinkgeld* w kwocie 4.000 frank. Wkrótce potem rozszerzono śledztwo także na jego brata, jenerała, który jako były sekretarz jeneralny ministerstwa wojny nie gardził pono kubanami. Obecnie też wmięszany w tę sprawę skandaliczną były minister wojny jenerał Angelsescu, a prasa opozycyjna w Bukareszcie przypomina zajścia w izbie tuż przed jej rozwiązaniem. Mianowicie pewien członek opozycji wystosował do ministra wojny interpelację w sprawie rozlicznych oszustw, popełnionych przy liwerunkach wojskowych, zażądał złożenia na ten cel komisji śledczej i obowiązał się dostarczyć tej komisji pisemnych dowodów wszystkich zaszłych kradzieży. Co jenerał Angelescu odpowiedział wówczas na tę interpelację, nie pamiętamy już — pewnem jest natomiast, że wkrótce potem podał się był do dymisji. Od tego czasu tekę wojenną objął sam Bratiano, który formalną ma predylekcję do skupiania w swoich rękach kilku naraz portfelów. Owoż opozycja, której bezwzględność i gwałtowność odbierają wiele powagi jej świadectwu, twierdzi obecnie, że to prezes gabinetu nie dopuścił do złożenia parlamentarnej komisji śledczej, ponieważ obawiał się o los swoich przyjaciół. Przypisują mu również następujący frazes: „Wiem wprawdzie, że podczas kampanji kradziono w ministerstwie wojny, lecz zdaje mi się lepszą rzeczą, puścić to płazem jednemu winowajcy, niżeli zbezczeszczać całą armję.“ Zresztą zdaje się, że obecnie nie idzie tyle o owe liche granaty, dostarczane armji rumuńskiej w rosyjsko-tureckiej wojnie, lecz o zupełnie nowe kradzieże i skandale, wiązane z nazwiskiem braci Maican-Dimitrescu. Tak przynajmniej sądzić można z wiecu wyborców. zwołanego w d. 4. bm. przez opozycję, na którym wygłaszano najstraszniejsze oskarżenia przeciw Bratianowi. *Indep. Romaine*, główny organ opozycji, opublikowała w miniony piątek odezwę do Rumunów, która rzeczywiście jest wyborną ilustracją wolności prasy w Rumunji. Znajduje się tam np. następujący ustęp: „Jak długo jeszcze będziemy znosić ten rząd bez honoru i wstydu?“

Wprawdzie Joan Bratiano nie jest człowiekiem, który gotów cofnąć się przed demonstracjami ulicznemi i urzędowa depesza z Bukaresztu z datą 5. bm. wyraźnie zapewniała, że gabinet postanowił był ustąpić już 3. bm. a nie dopiero 4. bm. Mimo to nie ulega wątpliwości, iż uchwała ta zapadła z uwagi właśnie na wspomniany wiec, o którego postawie i tonie miał rząd niezawodnie wiadomość dokładną. Widocznie krokiem tym chciał Bratiano uprzedzić opozycję. Składając urząd swój, przyjmuje on rolę ciężko dotkniętego, zapoznanego i niesłusznie oczernianego męża stanu, który nie chce służyć dłużej „niewdzięcznej ojczyźnie“. Rolę tę wyzyskiwał on już niejednokrotnie z korzyścią dla siebie i — słuszność każe dodać — także dla zagranicznej polityki Rumunji. On to sprowadził ją na tory roztropne i gdyby z biegiem czasu nie był przedzierżgnął się ze zwolennika Rosji w jej przeciwnika, to prawdopodobnie ci sami ludzie, którzy go dziś od czci i wiary odsądzali, nosiliby go na rękach jako zbawcę ojczyzny.

Czy Bratiano tym razem rzeczywiście ustąpił, nie jest i teraz rzeczą całkiem pewną. Stary i niezmiernie zręczny ten polityk pójdzie wówczas w odstawkę, gdy go król odstąpi. To też przypuszczają wszyscy, że król Karol powoła go niezawodnie do nowego gabinetu, co oczywiście byłoby dlań jedynie możebną rehabilitacją. W przeciwnym razie i wielu dotychczasowych jego przyjaciół gotowo odwrócić się od starego przewódcy, podejrzywając go już otwarcie, że widocznie musiał i on umaczać palce w wywleczonych przez opozycję skandalach. Dla Austrji najnowsze to przesilenie rumuńskie o tyle może

Stary Lwów.

I wspanialszy i ludniejszy
Jednak przedtem, choć był mniejszy,
Choć mniej ludny, mniej kształtniejszy,
Że był swoim, był wdzięczniejszy.

Krasicki.

Zamknięty w czworoboku warowni Lwów średniowieczny nie grzeszył ani przestronnością placów, ni szerokością i regularnem wytknięciem ulic. Z rynku, który mniej więcej te same co dziś, posiadał rozmiary, biegły ulice: Halicka (ku bramie Halickiej), Tatarska (ku bramie Krakowskiej; dziś Krakowska), Bożego Ciała (dziś Dominikańska), Żydowska (dziś Ruska), Bydlna (dziś Zarwanica), wreszcie ulica Szewska (dziś Trybunalska), i uliczka zwana: *Platea ex opposito chori S. Mariae* (obok kościoła katedralnego). Ulica Zamkowa (dziś Teatralna), zwała się w początkach XV. wieku Rzeźnicką i w niej znachodziły ujście ulice: Piekarska (dziś Ormiańska) Ormieńska (dziś Skarbkowska), w końcu uliczka Solarska (dziś Kamińskiego).

Za bramą Krakowską, gnieździli się w fosach Tatarzy, za Halicką rozciągały się pastwiska miejskie. Jeszcze w roku 1483 słyszymy o pastuchu miejskim, przyjętym do pilnowania bydła w tem miejscu. Była to posada intratna, gdyż płacono za jedno lato ośm grzywien, sumę bardzo znaczną na owe czasy.

Moczary i bagna okalały mury miasta poczawszy od wylotu furty Jezuickiej, a skończywszy na Krakowskiem przedmieściu. Ulice: Sykstuska Jagiellońska były wybornym terenem do polowań błotnych, zaś przy dzisiejszej ulicy Słowackiego, znajdowała się sadzawka, zwana Arcybiskupią, gdyż służyła do przechowania ryb z dóbr arcybiskupich.

Z ulic leżących za wałami miasta najczęstsze spotykamy wzmianki o ulicy Sokolnickiej (dziś Kopernika), która od wałów miasta ciągnęła się aż pod Kulparków. Naturalnie była to przestrzeń prawie pusta, zajęta przez pola, stawy i młyny. Łan Temrycza (dziś ulica Łyczakowska) i Kalecza góra, gdzie wznosił się niegdyś dworek Bartłomieja Zimorowicza, doczekały się również upamiętnienia w kronikach Lwowa.

Wróćmy jednak do rynku.

Na środku wnosi się gmach potężny z kształtu podobny do olbrzymiego pieca zakończonego odpowiednim kominem. To ratusz i wieża miejska.

W obronie przeszłości nadmienić musimy, że cudo to architektury, którem codziennie pieścimy oczy, nie jest, zabytkiem średnich wieków, lecz wyrodkiem architektonicznym pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Z starego ratusza nie zostało i śladu. Nie znamy nawet daty jego założenia. Istniał jednak prawdopodobnie już przed rokiem 1416, gdyż w tym czasie podejmowało miasto Jagiełłę uroczystym bankietem w sali ratuszowej. Kamień węgielny pod wieżę założono w r. 1489, w obecności królewicza Jana Olbrachta i wykończono jej budowę w dwa lata później (1491). Budował ją Hans Bleher, jak wskazywał napis na kamieniu wydobytym w roku 1826. Pożar miasta w roku 1571 pochłonął i ratusz, którego restauracją zajął się ówczesny burmistrz Stancel Scholc. Fronton odnowionego w r. 1598 gmachu zdobiła galerja i portyk. Wnętrze prócz sali obrad publicznych i tajnych zawierało także sale lonherji i ogólnego zgromadzenia.

Na szczycie wieży umieszczono jeszcze w 1491 zegar, trębacza i strażnika, który na dzwonie, ważącym jedenaście cetnarów, wybijał godziny. Dzwon ten ulał Valentinus Rotgieser, mieszczanin lwowski. Drugi zegar znajdował się na wieży Bernardyńskiej, gdzie w r. 1549 zaciągniono dzwon i oba cyferblaty powierzono opiece miejskiego zegarmistrza, który pobierał za to 12 groszy na miesiąc.

W początku XVII. wieku (1616) zajął się przekształceniem wieży ratuszowej głośny Marcin Kampianus, używszy do tej budowy włóczęgów i darmozjadów, których chwytano w mieście, oraz w okolicach Lwowa, i odstawiano do ratusza. Boki wieży zdobiły rzeźby i napisy, zaś na zachodniej jej ścianie, jako symbol handlowego miasta, umieszczono łódź kamienną z masztami. Roboty ciągnęły się lat kilka, gdyż jeszcze w r. 1621 należało zebranie czterdziestu mężów na konsulów, by postarali się o usunięcie rusztowań, szpecących ratusz.

Wieża kampianowska odegrała w przeszłości Lwowa tragiczną rolę, o której poniżej wspomniemy.

Stary ratusz przetrwał aż do czasu okupacji Lwowa przez Austrjaków. Zajmował on zaledwo czwartą część przestrzeni, zajętej przez gmach obecny, gdyż przytykało doń jeszcze jedenaście domów miejskich i prywatnych, oddzielonych tylko wązkiem przejściem, które zwano ulicą Ogrodniczą. Widocznie sprzedawano na tem miejscu, podobnie jak dziś, warzywa i kwiaty.

Jeden z tych domów był własnością funduszu szpitalnego św. Łazarza, drugi mieścił w sobie dom zajezdny, wydzierżawiany przez miasto prywatnym przedsiębiorcom. Reszta domów, na tem miejscu stojących, należała do: Franciszka Mikołajewicza, Stanisława Wiśniowskiego, Jerzego Manowardy, Szymona Wernera, Karola Mathego i Jerzego Panatowskiego.

Jedno z tych zabudowań poczęto rozbierać już w r. 1790, zaś rozbiórkę ratusza od strony południowej rozpoczęto w r. 1801. Dużą salę obrad przeznaczono na areszta miejskie, z okien ratusza powiewały łachmany włóczęgów i susząca się na słońcu ich bielizna. O zniszczeniu wewnętrznych lokalności lepiej zamilczeć... Zakładanie fundamentów pod nowy gmach (w r. 1826) stało się przyczyną katastrofy. Skutkiem nieoględności naruszono podstawę Kampianowej wieżycy, która, budowana w czworogran od gruntu, częściowo tylko przekształconą została w ośmiobok w r. 1616.

Fundamenta wieży, wysokiej na trzydzieści sążni, naruszone świeżym podkopem, poczęły się rozsuwać i w dniu 14. lipca 1826 roku z rana było już zupełnie widocznem, że stara wieżyca, która przez lat 335 strzegła miasta, lada chwila runie w gruzy. Cieśla Karol Kawka ostrzegał wszystkich o grożącem niebezpieczeństwie. Fatalny rys, widoczny od szczytu wieży aż po jej sklepioną kondygnację, powiększał się co godzinę. Od rana już tłumy ludu otaczały rynek, mimo to jednak władze miejskie nie uznały za stósowne, opróżnić wieżowej strażnicy.

Wśród ciekawej gawiedzi znalazło się dwoch śmiałków żołnierzy, którzy mimo przestróg wyleźli na galerję strażnicy ogniowej.

Na starym zegarze uderzyła godzina w pół do siódmej (wieczorem). Z izdebki strażnika, wyszła jego córka, piętnastoletnia dziewczyna, by na piszczałce dać zwykły sygnał na czterech rogach wieży.

W tej chwili rozległ się straszny huk i obłoki kurzu okryły cały rynek gęstą oponą. Gdy kurz opadł — wieży już nie było. Podstawa jej rozsunęła się na dwie strony, skutkiem czego górna część wieży zwaliła się na zachodnią połać rynku. Na szczęście sklepienie dolnej kondygnacji było dość silnem i wytrzymało pierwsze uderzenie zapadającego się kolosu, tak, iż tylko dach wraz z zegarem i dzwonami, oraz drobniejsze gruzy posypały się na bruk rynku.

Wśród rumowiska jęto szukać ofiar katastrofy. Znaleziono pięciu ludzi mocno pokaleczonych i trzy trupy. Była to córka strażnika, która w skostniałej dłoni jeszcze trzymała sygnałową piszczałkę i dwaj śmiałkowie, żołnierze.

Zawalenie wieży ratuszowej dało powód do wielu bajek i legend o romantycznym kolorycie. Stary Kamiński napisał bezwłocznie na tem tle okolicznościowy wodewil (Zawalenie się wieży ratuszowej), który cieszył się wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiej...

W październiku roku następnego założono kamień węgielny pod nowy gmach ratuszowy, który kosztem pół miljona zł. m. k. wykończono w roku 1834, zburzywszy poprzednio wszystkie przyległe budynki. W czasie bombardowania Lwowa w listopadzie 1848 roku bomby austrjackie spaliły wieżę i znaczną część gmachu, którego restauracja kosztowała znów sto tysięcy złr. z funduszów miejskich...

Lecz wróćmy w wieki średnie.

W nijścia głównego strzegł lew kamienny, który wedle świadectwa Zimorowicza wykuty został celem upamiętnienia następującego zdarzenia:

Oto w roku 1619, szlachcic Samuel Niemierzyc dopuścił się we Lwowie haniącego postępku w obec białogłowy, za co ówczesny burmistrz Bartłomiej Uberowicz polecił go uwięzić. Niemierzyc opłacił się niewieście, lecz postanowił pomścić się obrazy klejnotu herbowego na hardym łyku. Niedługo czekał na sposobność, gdyż niebawem sędziwy burmistrz złożył urzędowanie i udał się na stały pobyt do Skniłówka. Wówczas Niemierzyc dobrawszy sobie godnych kompanionów napada na dwór Uberowicza i w nocy porywa zgrzybiałego starca wraz z sobą. Na wieść o tem porwaniu mieszczanin i prawnik lwowski Lorencowicz, który był krewnym pokrzywdzonego, wyprosił sobie u księcia na Zasławiu poczet zbrojny, najechał Niemierzyca i więźnia odbił.

Wracających witano radośnie we Lwowie, poczem na wniosek Kampiana ustanowiono lwa kamiennego przy wnijściu do ratusza. Niedługo potem Niemierzyca rozniesiono na szablach w czasie jakiegoś zajazdu.

Tuż opodal od lwa, stanowiącego pamiątkę odwagi obywatelskiej, sterczał groźny pręgierz (w r. 1616).

Był to posąg kamienny przedstawiający kobietę i mężczyznę tyłem do siebie zwróconych. Kobieta z zawiązanymi oczyma i szalą w ręku przedstawiała sprawiedliwość, mężczyzna z mieczem w dłoni był symbolem kary. Tu stawali skazańcy, wystawieni na śmiech i urągowisko motłochu. Tu też chłostano przestępców i mistrz dokonywał swych egzekucyj na zbrodniarzach.

Kat, czyli mistrz (tortor), był sługą miejskim i prócz mieszkania pobierał tygodniowo jeden grosz płacy. Nadto za każdą egzekucję należało mu się honorarjum w kwocie 30 groszy. Widocznie jednak wynagrodzenie to wydawało mu się zbyt małem, gdyż w wieku XVIII (1717) słyszymy o sporach między ojcami miasta a mistrzem, który na własną rękę począł wybierać od przekupek na targu drobne opłaty. Równocześnie cyrulicy i lekarze, wytoczyli mu proces o leczenie ludzi, których brał w kurację, nie zadawalając się leczeniem zwierząt. W końcu wywożenie śmieci i gnoju z miasta, było jednem z obowiązków mistrza, który bardzo niewiele troszczył się o spełnienie takowego.

Jużto, co prawda, Lwowianie śmiało mogą rozprawiać o „własnem śmieciu.“ Śmiecie lwowskie ma za sobą ustaloną reputację dziejową.

Już Zygmunt III. (w r. 1627) ostre do rady miasta wystosował reskrypta z zaleceniem, by oczyściła swe terytorjum z gnoju i śmiecisk, a to za pomocą szarwarku z wiosek miejskich. Skarżą się kronikarze w latach 1666 i 1721, że kupy gnoju i błota zalegają ulice. Też same żale powtarzają się w roku 1766 i wywołują w kwietniu t. r. reskrypt Stanisława Augusta, który wydelegował osobną komisję celem zbadania sprawy na

obudzić interesu — kto, po dokonanym upadku Bratiana, będzie jego następcą i jaką zainauguruje politykę? Dotychczasowa — jak wiadomo — była dość austrofilską, przynajmniej na oko.

Dziesięć lat.

Wieści, jakie odbieramy z Sofji, dotąd niejasne i nieokreślone, wywołują mimowoli wspomnienie owego dnia, w którym Rosja zwycięzka dyktowała Turcji warunki pokoju. Przed trzema dniami minęło lat dziesięć, gdy jenerał Ignatjew i Safwet pasza podpisali preliminarja pokoju San Stefano. Jako drugi zastępca fungował wówczas Nelidow, obecny reprezentant Rosji w Stambule, który w przeciągu tego czasu okazał się jako dzielny i wytrawny uczeń Ignatjewa. W naszem nerwowem życiu dziesięć lat stanowi już perjod, dostarczający bogatego materjału obserwacyjnego i porównawczego, zwłaszcza zaś ta ostatnia lat dziesiątka, która stosunki zewnętrze, a poczęści i wewnętrzne mocarstw w znacznej części zmieniła. Ostatnia lat dziesiątka i dla tego godną jest uwagi, ponieważ w niej stworzono źródła płynących dziś do ostatecznego kresu fal namiętności w kwestji wschodniej. Różnica między ówczesną pozycją Ignatjewa a dzisiejszą Nelidowa nadaje się sama przez się. Wówczas Turcja i Bułgarja leżały u stóp zwycięzkiej Rosji, zdane na łaskę i niełaskę, dziś jedna i druga stoją w obec północnego kolosu na stanowisku odpornem. Wprawdzie i wówczas kartograficzne ćwiczenia Ignatjewa nie doprowadziły do zamierzonego celu: kongres berliński obciął fabrykat Ignatjewa, szowinistyczne jego plany rozwiały się jak sen, ale wpływ rosyjski na Bałkanie był bardzo znaczny.

Od tego czasu zmieniły się stosunki. Dziś tylko Czarnogóra stoi jak wysunięta placówka rosyjska na Bałkanie, zresztą cały żywioł południowo-słowiański z wyjątkiem kilku rublowców i nie przejednanych agitatorów odwrócił się od wrzekomej reprezentantki Słowiańszczyzny. W Petersburgu i Moskwie widzą i czują ten upadek, a jednak tak rząd jak i prasa nie chcą czy nie umieją poznać prawdziwej przyczyny, wszyscy tam skarżą się na Europę, upatrując w niej główne źródło niepowodzeń.

A jednak przyczyny szukać należy gdzie indziej. Od Prutu do Egejskiego morza obudziły się uczucia narodowe, samopoznanie i pragnienie niezawisłości i to właśnie pod wpływem absorbującej wszystko polityki rosyjskiej. Rosyjscy drogo opłacani ajenci w swym interesie wmawiali w społeczeństwo swoje, że państwa południowe, nie wyłączając nawet Grecji i Rumunji, pragną jak najgoręcej panowania Rosji, a na tej podstawie oparła się cała polityka panslawizmu już od roku 1812 t. j. od pokoju w Bukareszcie. Dyplomaci rosyjscy o pokroju panslawistycznym marzyli zawsze o bezwzględnem opanowaniu Aten i Bukaresztu, Belgradu i Sofji, etapów do opanowania Stambułu, nie przypuszczali, ażeby w opanowanych rublem a knutem pędzonych ludach mogło się obudzić poczucie samoistności, niezawisłości i separatystyczne dążenia. Ale były to mrzonki. I tak jak niegdyś Petersburg i Moskwa skarżyły się na niewdzięczność Rumunji i Serbji, które zrażone polityką rosyjską oparły się jej zachciankom i *coûte que coûte* pragnęły swą odrębność uwidocznić, tak dziś skarży się Rosja na Bułgarję. A przecież i tu utaić się nie da fakt, że ta usprawiedliwiona antypatja Bułgarów do Rosji datuje się od chwili, gdy Benderew i Grujew zapragnęli uszczęśliwić Bułgarję, porywając Battenberga z jego stolicy. Jeżeli wpływ Rosji upadł, nie Europa tu winna, ale szczęśliwy instynkt ludów pouczonych dziejami Polski i działanie takich Szepelewów, Struwów, Kumanich, Chitrowów, Remlingów i Kaulbarsów. Dziś Rosja jest ogólnie znienawidzoną, a jeżeli nawet nieuczciwe jej dyplomatyczne zamiary popierane przez Niemcy i Francję zostaną urzeczywistnione, to nigdy nie odzyska ona tego wpływu, jaki posiadała przed dziesięciu laty.

Memorjał do ministra Ziemiałkowskiego

w sprawie pomnożenia rządowych sił technicznych.

Jeszcze w styczniu z. r. uchwalił Sejm rezolucję wzywającą rząd, ażeby wzmocnieniem sił technicznych przy starostwach uczynił zadość wymogom rozwijających się regulacji wód w naszym kraju. Naturalnie żądanie to, jak wiele innych nie zostało wcale uwzględnionem. Ministerstwo spraw wewnętrznych zapytywało wprawdzie Wydział krajowy, czyli nienależałoby oznaczenie okręgów konkurencyjnych, oraz prowadzenie budowy przy krajowych przedsiębiorstwach meljoracyjnych poruczyć czasowo przyjętym technikom, których koszta utrzymania uważaćby można jako wydatki na zarząd, mające się pokryć z funduszów regulacyjnych, względnie z datków konkurencyjnych spółek wodnych.

Gdy jednak w r. 1886 dla przyspieszenia organizacji spółek wodnych, która przeprowadzoną być powinna przez władze polityczne, starał się Wydział krajowy pozyskać czasowo odpowiednie siły fachowe, a obeznani ze sprawami wodnemi technicy, ofiarowali swe usługi tylko na wypadek definitywnego przyjęcia ich do służby publicznej, odpowiedział Wydział krajowy wówczas rządowi, iż wskazanej potrzebie uczynić zadość może jedynie wzmocnienie oddziałów budowniczych starostw stałemi siłami technicznemi. Na tem jednak utknęła cała sprawa; rząd nie poruszył jej więcej i stan ten istnieje dotąd, mimo, że p. namiestnik zaznaczył w dyskusji w Sejmie swoje przychylne stanowisko, oraz wyraził życzenie, ażeby rezolucja sejmowa odniosła pożądany skutek.

Na ostatniej sesji komisja gospodarstwa krajowego podniosła z ubolewaniem ten fakt, iż ministerjum nie uwzględniło tak słusznego postulatu Sejmu i spowodowała ponowienie tej rezolucji a w sprawozdaniu swem podniosła — naszem zdaniem — ważny argument przemawiający za potrzebą pomnożenia sił technicznych, mianowicie ten, że od przeszło roku siły techniczne rządowe w wielu miejscowościach wyłącznie absorbowane budową znacznej ilości dróg i mostów, wykonywanych z pospiechem, nie mogą uczynić zadość obowiązkom wynikającym z ustawy wodnej i specjalnych ustaw meljoracyjnych.

Owoż Wydział krajowy, obawiając się zapewne, ażeby i tegoroczna rezolucja sejmowa nie doznała podobnego losu, co zeszłoroczna, odniósł się w osobnym memorjale do p. ministra Ziemiałkowskiego z prośbą, ażeby swym wpływem poparł tę ważną dla kraju sprawę w radzie korony i wyjednał u p. ministra spraw wewnętrznych pomnożenie już w r. b. personalu technicznego przy starostwach.

Na uzasadnienie słusznych żądań Reprezentacji kraju, podniósł Wydział krajowy w tym memorjale przedewszystkiem niedostateczną ilość personalu technicznego w Galicji w porównaniu z innymi krajami koronnymi. W Galicji wynosi ona bowiem 20 proc., podczas gdy bez względu już na inne potrzeby nadzwyczajne, większe niż gdzieindziej, ilość ta w stosunku do terytorjalnej rozległości, oraz długości rzek potrzebujących regulacji, wynosić powinna przynajmniej 26 prc.

Za powiększeniem sił przemawia dalej — zdaniem Wydziału kraj. — ilość wód spławnych zostających pod wyłączną pieczą państwa, która daleko większą jest, aniżeli w innych krajach koronnych, zwłaszcza że organa techniczne w Galicji zajmować się muszą nadto w myśl zawartego z Rosją traktatu, regulacjami spławnych rzek międzynarodowych (Wisła i San), jakich inne prowincje nie posiadają. Następnie zwiększona czynność państwowej służby budowniczej z powodu mnożenia się robót meljoracyjnych, które w Galicji, jako kraju przeważnie rolniczym, muszą być liczniejsze, aniżeli w innych prowincjach, zwłaszcza, że kraj nasz na tem polu prawie zupełnie był zaniedbanym.

Wreszcie podniósł Wydział krajowy potrzebę sprężystszego, niż dotąd wykonywania policji wodnej, stósownie do przepisów krajowej ustawy wodnej, czego dowodem tak liczne u nas nie załatwione spory wodne, a przytem tak częste nadużycia właścicieli zakładów wodnych, piętrzących nadmiernie wodę płynącą w rzekach i potokach; dalej brak znaków wodnych przy tych zakładach, oraz ksiąg wodnych przy starostwach.

Dodać tu jeszcze musimy, że brak sił technicznych, pociągnął za sobą jeszcze i te następstwa, iż rządowe organa techniczne mimo wyraźnych postanowień, zawartych w ustawach meljoracyjnych, nie oznaczyły dotychczas ani jednego okręgu konkurencyjnego, wskutek czego obowiązek ten, włożony ustawami na władze polityczne, wypełniać musiały organa Wydziału krajowego z e s z k o d ą d l a r o b ó t p r z y g o t o w a w c z y c h o k o ł o n o w y c h p r z e d s i ę b i o r s t w m e l j o r a c y j n y c h, co pociąga za sobą z n a c z n y u s z c z e r b e k u d z i a ł u n a s z e g o k r a j u w p a ń s t w o w y m f u n d u s z u m e l j o r a c y j n y m.

Z prowincji.

Z powiatu Kałuskiego 7. marca. (*Polowania*). W miesiącu lipcu r. z. książę Adam Sapieha wziął w dzierżawę polowania w lasach rządowych Niebyłów i Krasne, jak również wszystkie gminne, graniczące z powyższymi rewirami. Znaczna ta przestrzeń była dotychczas obszernem polem zdobyczy dla kłusowników. Tępili oni bez litości zwierzynę, nie zważając na czas przepisany, ani na jej rodzaj. Podobna gospodarka niestety w wielu jeszcze miejscach praktykuje się u nas i kiedy zagranicą zwierzyna stanowi znaczny i stały dochód właścicieli polowań (to jest gmin lub większych własności), a na targach za bardzo przystępną cenę można jej dostać, to my, mając jeszcze wielkie obszary lasów i pól, płacimy stosunkowo bardzo drogo za zwierzynę, a często nawet trudno jej dostać w większem mieście, ponieważ kłusownicy z obawy wywożenia jej na targ publiczny, sprzedają ją pokątnie przekupniom, którzy znaczny handel prowadzą za granicą. Pielęgnowaniem więc tylko i dobrą gospodarką możemy obniżyć cenę zwierzyny i przysporzyć dochodu gminom, które dziś zabezcen wypuszczają swe polowania, ponieważ te świecą pustką tak w polach, jak i w lasach gminnych. Prawdziwem więc dobrodziejstwem jest, jeżeli biorą polowania towarzystwa lub pojedyncze jednostki, które dbając o zwierzostan w swych kniejach, podnoszą go tem samem w całym kraju. Książę Adam Sapieha zawiązał towarzystwo myśliwskie, które bierze udział w polowaniu w miejscowościach powyżej wymienionych. Obszar wydzierżawionych polowań wynosi blisko 50.000 morgów, zorganizowana straż pielęgnuje użyteczną zwierzynę i jest nadzieja, że za lat parę będzie tą pepinierą dla okolicznych pól i lasów, bo stan użytecznej zwierzyny podnieść się musi. Dziki, którym kłusownicy szkody nie robili, ponieważ polowanie na nie wymaga większych nakładów, jak dobrych psów i nagonki, straszne robiły spustoszenia w zasiewach włościan okolicznych. Dziś ma się tu rzecz inaczej, towarzystwo uwzględnia szkody poniesione przez włościan, jeżeli te powstały z jego winy, to jest z przyczyny niepolowania na dziki i w zeszłym roku np. jakkolwiek towarzystwo nie powinno było odpowiadać za szkody, ponieważ przed kilku miesiącami zaledwie objęło polowanie, wynagrodziło jednak zgłaszającego się ze szkodą włościanina ze Słobody niebyłowskiej, czego kamera dawniej nie robiła, bo ani polowania na dziki [illegible]. Każde polowanie towarzystwa niebyłowskiego [illegible] gminom niebyłowskim, tak, że tu do 1500 złr. rocznie włościanie zarabiają na nagonkę, fury i potrzebne wiktuały do kuchni; wielka to pomoc dla mieszkańców podgórskich, tak [illegible] zarobków. Dotychczas odbyło się dwa polowania w październiku zeszłego roku i w lutym br., które trwały dni kilka, a zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo zabito 21 dzików, w tem 6 tylko odyńców, 15 zaś loch, co wiele się przyczyni do zmniejszenia rozrostu tych szkodników. Dodać tu muszę, że z prawdziwą przyjemnością przypatrujemy się [illegible] naszych panów, a w szczególności młodzieży, [illegible]. Do towarzystwa należą: młody książę Lubomirski, hr. Tarnowski, syn marszałka i młodzi książęta Sapiehowie. Ci ostatni odznaczają się zahartowaniem w znojach myśliwskich, wszyscy strzelają doskonale, odważni, w potrzebie uderzają z kordelasem w ręku na rozjuszonego przez psy odyńca, wtenczas to odzywa się krew rycerskich przodków i budzi miłe wspomnienia [illegible]. Polowanie [illegible] i podnosi odwagę, której tak nam potrzeba, choćby [illegible] cywilnej. (D)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Stan. Kuryś, były asystent na klinice chorób wewnętrznych w Krakowie, objął w zarząd zakład kąpielowy Theresienbad w Eichwald koło Cieplic w Czechach. — Dr. Alfred Biesiadecki, bawiący obecnie w Samborze, o którego chorobie niepokojące wieści rozeszły się wczoraj we Lwowie, ma się już, jak nam donoszą, zupełnie dobrze i w niedzielę powróci do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (9.): Franciszki Panny — Mścisława. Wschód słońca o godzinie 6. min. 25, zachód o godzinie 5. min. 54.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 1·1°C., najniższa + 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby cokolwiek powyżej zera, niebo zamglone, powietrze wilgotne i ciągle niespokojne, śnieg zmięszany z deszczem.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował pomocnika technicznego p. Pawła Dyrdonia inżynierem-asystentem kraj. biura meljoracyjnego i przeznaczył go do pełnienia służby przy ekspozyturze meljoracyjnej w Krakowie.

Auskultantami sądowymi zostali mianowani: Juljusz Pietsch, Paweł Biliński, Józef Cielecki, Juwenal Turek, Tadeusz Strzelecki, Michał Tymczyszyn, Wilhelm Lubich, Aleksander Łysiak, Marjan Rappe, Włodzimierz Pokrzywnicki, Józef Franciszek Kuntze, Tomasz Zadurowicz, Juljan Kulczycki, dr. Włodzimierz Iwasieczko, Franciszek Trupkiewicz, Edward Szulisławski, Piotr Żukowski, Stanisław Dulewski i Stanisław Monne.

Posadę oficjała przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie otrzymał Edmund Smidowicz, kancelista sądu powiatowego w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami Łazarza Huminiłowicza w Popielnikach, Józefa Nowackiego w Zazdrości i Konstantego Rybaczewskiego w Młyniskach.

Zamieć śnieżna. Dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika donosi nam: Na kolei Kar. Ludw. panowała w ciągu wczorajszego dnia niebywała burza, połączona z taką śnieżycą, że ruch pociągów na przestrzeni od Przemyśla aż do Brodów i Podwołoczysk, musiał być zupełnie zastanowiony. Wczorajszy pociąg krakowski nr. 7. doszedł tylko do Krasnego i musiał tam być zatrzymany, zaś pociąg z Podwołoczysk i Brodów nr. 8. przyszedł wprawdzie do Lwowa około godziny 10. wieczór, ze Lwowa jednak nie odszedł ani po południu, ani w nocy żaden pociąg, ani w kierunku do Krakowa, ani też do Podwołoczysk lub Brodów.

Przywrócenie ruchu pociągów na linji Lwów-Przemyśl jest wskutek ciągle jeszcze szalejącej śnieżycy jakoteż wskutek wielkich mas śniegu nagromadzonych na tej przestrzeni — niemożliwe, i dla tego też kursować nie będą ani dzisiejsze popołudniowe ani też dzisiejsze nocne pociągi na tej linji.

Czy ruch ten pociągów będzie mógł być dziś na nowo zaprowadzonym, napewno jeszcze dziś oznaczyć nie można.

Co się tyczy linji Lwów-Brody-Podwołoczyska, to przerwa komunikacji na tej linji potrwa prawdopodobnie parę dni.

Rezolucja. [illegible]

Z Koła literackiego. [illegible]

Wakują posady manipulacyjne i służbowe [illegible] dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posady listonosza i kilku woźnych prowizorycznych przy ck. dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach, z terminem podań do 20. marca br. Posada dozorcy [illegible] przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, z terminem podań do 25. marca 1888. Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawii itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji odnośnych posad można się dowiedzieć w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Wspomnienie karnawałowe. P. Emil S. należy do „fikalskich", a to do tej kategorji, która nie posiada własnego fraka i musi na każdą zabawę stroić się w cudze piórka. Może jednak nie każdemu wiadomo, że we Lwowie istnieją usłużni żydkowie, a między nimi niejaki Pinkas Moses Stark, który fikalskim za miernem wynagrodzeniem wspomnianą część ubrania na każde zawołanie wypożycza. Otóż i pan S. robił „furorę" na balu we fraku, wypożyczonym u p. Starka. Niestety, karnawał się skończył, a p. Stark udał się do „fikalskiego" po odbiór fraka; przekonał się niestety, że adres był mylnie podany i „fikalski" wraz z frakiem gdzieś się ulotnił. Pomysłowego „fikalskiego" poszukuje obecnie policja.

Nowy sposób zarobkowania wynalazł żydek Zygmunt Czyżek, który na ulicach napastuje rozmaitych ludzi i grożąc skandaliczną skargą sądową, usiłuje wyłudzić od nich pieniądze. Onegdaj napadł on w ten sposób na ul. Halickiej niejakiego Bodeka, z którym stoczył zaciętą walkę i znacznie go pobił. — Wczoraj znowu na Wałach Hetmańskich napastował Dawida Freya, który jednak śmiałka przytrzymał i oddał w ręce policji.

Poczty: wiedeńska, warszawska i krakowska, nie przyszły wczoraj. Popołudniu o godzinie czwartej natomiast, z powodu przerwy na linji Lwów-Przemyśl, trwającej już drugi dzień, odeszła poczta ze Lwowa do Przemyśla saniami. Dziś również nadejdzie tą samą drogą poczta z Przemyśla i zalegające tam od dwu dni wiedeńska i krakowska.

W biały dzień, gdyż o godz. 9. rano, włamał się wczoraj niewyśledzony dotychczas sprawca do mieszkania Anastazji Jastrzębskiej przy ul. Stryjskiej l. 2. Oderwał on kłódkę, zamykającą drzwi wchodowe a dostawszy się do środka, zabrał rozmaite suknie wartości kilkudziesięciu złr.

Muzeum zoologiczne hr. Branickich we Frascati wzbogacone zostało ostatniemi czasy kolekcją ptaków, zakupioną przez Ksawerego hr. Branickiego w Paryżu. Kolekcja ta składa się z setki okazów, a ptaki pochodzą przeważnie z Nowej Gwinei. Pomiędzy niemi zwracają szczególniej uwagę gatunki rajskich ptaków. Oprócz powyższej przybyła jeszcze do muzeum kolekcja ptaków syberyjskich, zebrana przez p. Jankowskiego, towarzysza podróży dra Dybowskiego. Wspomniana kolekcja składa się ze stu dziesięciu gatunków, reprezentowanych przez znaczną liczbę egzemplarzy. Zbiory muzeum nadto powiększą się jeszcze i to niezadługo. Hr. Braniccy, oraz pan J. Stolzman w tych dniach wybierają się na wycieczkę do Algieru, w celu poczynienia tam nowych naukowych zdobyczy. Wyjazd w tych dniach ma nastąpić.

Handlarze dusz. W tych dniach policja warszawska wykryła całą szajkę handlarzy dziewczętami. Warszawa w murach swych posiada bardzo wielu takich „przemysłowców," którzy pod pozorem wyszukiwania lub pośredniczenia w wyszukiwaniu miejsc chwytają w swoje szpony młode dziewczęta i prowadzą je następnie na drogę zguby. Do wykrycia tych łotrów posłużyła następująca okoliczność. Przed kilkoma dniami do wydziału śledczego zgłosiła się Bronisława Konopińska, która zeznała, co następuje: Jeszcze w r. z. we wrześniu K.. przechodząc ulicą, została zaczepioną przez jakiegoś młodego żydka, nazwiskiem Morytz, który, widując ją w teatrzyku „Eldorado" w chórze, zaproponował jej miejsce w teatrze w Wilnie. K. zdecydowała się na wyjazd i w kilka dni wraz ze swym protektorem puściła się w podróż. Po przybyciu do Wilna, M. kazał się zawieźć wraz z towarzyszką podróży do niejakiej Natanowej na plac Teatralny. Teraz dopiero objaśnił K., że zawiezie ją do swej kuzynki, gdzie zamieszka do czasu otrzymania posady chórzystki. K. przyjętą została przez kuzynkę Morytza dość grzecznie, a otrzymawszy oddzielny zupełnie pokój, zamieszkała tam stale. Po upływie kilku dni, K. dowiedziała się od Natanowej, że została sprzedaną za 300 rs. i że M. opuścił już Wilno. Uprzejma zawsze do przesady Natanowa, przekonywała K., że nietylko policja w Warszawie, ale i w Wilnie wie dobrze o jej sprawkach i że, jako notowana już w biurach policji, nie powinna stawiać oporu i dobrowolnie pogodzić się z losem. Teraz dopiero K. przekonała się, iż wpadła w ręce handlarzy. Nie pomogły łzy i błagania. Nieszczęśliwa dziewczyna czekała tylko sposobności, aby uciec z przybytku spodlenia, gdzie ją wtrącono. Pewnego razu, korzystając z chwili nieuwagi strzegących ją osób, pozostawiła wszystkie swoje rzeczy i uciekła do Warszawy. Tu zwróciła się do policji. W chwili, gdy wydział śledczy rozpoczynał śledztwo, nadeszła depesza z Wilna, oskarżająca K. o kradzież u swoich „chlebodawców". Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że K. jest zupełnie niewinną kradzieży.

Sprawę odesłano do prokuratora w Wilnie, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej całej szajki zbrodniarzy.

„Otello" w spodnicy. Z Berna donoszą dnia 6. bm.: Sensacyjny wypadek, który się zdarzył wczoraj wieczorem, jest przedmiotem rozmów we wszystkich kołach towarzyskich naszego miasta. Małżonka tutejszego profesora, Henryka Kirchmayera, pod wpływem zazdrości wykonała śmiały zamach na wdowie po krawcu, Adeli Klein, do której strzeliła dwa razy z rewolweru.

Bliższe szczegóły tego niezwykłego wypadku są następujące:

Przed dwoma laty zmarł w naszem mieście pułkowy krawiec, Józef Klein. Opiekunem czworga małoletnich dzieci zamianowany został przez sąd profesor wyższej szkoły realnej, Henryk Kirchmayer. Z [illegible]

[illegible] wano. Podała ona, że zazdrość i ogromne rozdrażnienie wepchnęły jej w rękę rewolwer.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z powodu cały dzień onegdajszy szalejącej burzy śnieżnej wzdłuż całej linji tejże kolei nie mógł odejść pociąg mięszany popołudniowy nr. 8 ze Lwowa. Ponieważ według nadeszłych relacyj na przestrzeni między Przemyślem-Brodami i Podwołoczyskami, ruch pociągów absolutnie nie był możliwym — nie nadeszły do Lwowa, ani odeszły ze Lwowa w nocy ze środy na czwartek żadne pociągi.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 9. bm. odczyt panny Mandaburównej „O krajach północnych Afryki".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, które się odbędzie w sali „Sokoła" w niedzielę dnia 11. bm. na dochód kolonij wakacyjnych, zapowiada się świetnie. Cały program złożony z doborowych numerów i sam cel przedstawienia zasługują na poparcie publiczności. Towarzystwo muzyczne „Lutnia" wystąpi z chórem męskim i mieszanym a oprócz tego dadzą się słyszeć pp. Macierzyńska i Pawlikówna, tudzież pp. Guszalewicz i Witoszyński. Przytem przez amatorów odegraną zostanie po raz pierwszy komedyjka z francuskiego „Wet za wet". — Bilety są już do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierni Kosteckiego, w sklepie R. Krimmera i w biurze Towarzystwa pedagogicznego ul. Pańska l. 11. — Ceny miejsc: Krzesło 50 ct., wstęp 30 ct.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. w Kasynie miejskiem. Odegrane będą: 1. „Przejście Wenery", komedja w 1 akcie z francuskiego. 2. „Nowa Françillon", fraszka w 1 akcie przez Abrahamowicza i Ruszkowskiego. 3. „Trzech myśliwców", komedja w 1 akcie przez Łucjana Kwiecińskiego. Początek o godzinie 7. — Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Koncert p. Patkiewiczównej, znanej ze ślicznego głosu, stypendystki Wydziału krajowego, który odbędzie się dziś, zapowiada się bardzo pięknie. Koncertantka oprócz mniejszych pieśni i dwóch duetów Szumana i Żeleńskiego, wykona z panem Jerominem duet z III., a z p. Matteo duet z IV. aktu „Hugenotów". Obydwa te numera będą z tego względu nader interesujące, iż zdolna śpiewaczka po raz pierwszy spróbuje swych sił w muzyce dramatycznej. W koncercie prócz pianistki p. Baumlównej, mezzosopranistki p. Walcherównej i wyżej wymienionych artystów naszej sceny, weźmie udział dyrektor Marek, kierujący koncertem.

---

miejscu i zapobieżenia nieporządkom. W skład komisji od śmiecia wchodzili dygnitarze koronni jak Ignacy Cetner, wojewoda bełzki, Tadeusz Dzieduszycki, cześnik koronny, Morski, kasztelan i Eustachy Potocki, starosta lwowski, że nie wspomniemy o całym zastępie ziemskich urzędników. Komisja obradowała bardzo długo i szczegółowo, ogłosiła nawet wywód swych prac drukiem, mimo to jednak nie zaradziła złemu. Kazano wprawdzie radzie miejskiej pożyczyć 10.000 złotych na uporządkowanie miasta. Ponieważ jednak nikt nie chciał tej kwoty pożyczyć, przeto wszystko zostało po dawnemu...

A jednak już w połowie piętnastego wieku (1452) Rynek i celniejsze ulice Lwowa były wybrukowane. Utrzymywano stałych brukarzy. Jednym z nich był Walenty Wirzba, któremu wraz z czeladzią płacono dziewięć groszy na tydzień (1462).

Nierząd w ostatnich latach przynależenia Lwowa do Rzeczypospolitej zniweczył nie jedną pozostałość przeszłości. Gdy Józef II. po raz pierwszy odwidził Lwów (w roku 1780), sześciokonny pojazd cesarski ugrzązł wśród błota w samym Rynku. Bezzwłocznie po jego wyjeździe wzięto się do rekonstrukcji bruków i przekonano się, że pod warstwą błota i ziemi znajdowały się trzy pokłady poprzednich brukowań.

Złośliwy autor „Listów o Galicji" (Fr. Kratter) utrzymuje, że damy z lwowskiej arystokracji przerażone tą innowacją udawały się do gubernatora z prośbą, by kazał bruk wysłać słomą, gdyż turkot pojazdu drażni nazbyt ich nerwy...

Nie wiele dbano o czystość i porządek miasta, mimoto już na lat kilkaset przed wynalezieniem hydropatji, łaźnie we Lwowie należały do instytucyj miejskich, nieledwo humanitarnych. Pierwotnie istniała we Lwowie jedna tylko łaźnia, zwana Królewską, która mieściła się za kościołem Franciszkańskim (na placu Castrum) na ulicy Łaźniczej (między kościołem Jezuickim a Wałami). Wszelako już w roku 1422 wydał Jagiełło przywilej, mocą którego odstąpił łaźnię Królewską na własność miastu w zamian za opłatę roczną w wysokości 20 złotych. Nadto zaś zezwolił na bezpłatne zakładanie innych łaźni w mieście. Uczniowie szkoły farnej w liczbie trzydziestu co trzeci tydzień mieli dozwolony bezpłatny użytek łaźni. Podczas kąpieli obowiązani byli śpiewać psalm: *De profundis clamavi* i pieśń *Ave maris stella.* Jak dalece zwyczaj używania łaźni był rozpowszechnionym, dowodzi fundacja Jana Krowickiego, dziekana katedralnego, który zapisał miastu 300 grzywien pod warunkiem, że uczniowie i rektor szkoły farnej co tydzień, zaś ubodzy i żebracy co dwa tygodnie mieć będą wstęp bezpłatny do łaźni miejskiej. Król Zygmunt stary uwolnił miasto od czynszu z łaźni Królewskiej (1547), zaś z początkiem siedmnastego wieku (1618) istniały jeszcze we Lwowie trzy łaźnie, które kasie miejskiej znakomite niosły dochody.

Wody do picia mieli Lwowianie zawsze podostatkiem. Pierwotnie sprowadzano ją ze źródeł rurami glinianemi, a jako twórcę tych pierwszych u nas wodociągów wymieniają burmistrza Piotra Stechera (1407). Kwestja zaopatrzenia mieszkańców w dobrą wodę nie była obojętną i jego następcom, gdyż w siedm lat poźniej przyjęto w służbę miejską rurmistrzów (*aquaeductores*) z płacą roczną po sześć kóp groszy. Zadaniem ich było również urządzenie kanalizacji miejskiej, której ślady były jeszcze widoczne z początkiem wieku ośmnastego (1720). Istniały bowiem wówczas dwa wielkie kanały, sklepione na wysokość chłopa. Jeden z tych kanałów ciągnął się pod całe miasto, począwszy od bramy Krakowskiej a skończywszy na Halickiej.

O pierwszej kamiennej studni dowiadujemy się wszakże dopiero z końcem XVI. wieku (1589). Rozpoczął jej budowę niejaki Albertis a dokończył takową siostrzan jego, Andrzej Gargo z Chios, w zamian za udzielenie mu prawa miejskiego. W wieku XVII. puszczano za zezwoleniem władzy i małą opłatą wodę z rur publicznych do poszczególnych domów (1614) i w tym też czasie powstała pierwsza studnia w Rynku, zwana M e l u z y n ą, która zachowała się do końca ośmnastego wieku.

Wzmiankę o starym Lwowie niepodobna zakończyć stosowniej, jak wspomnieniem o *Cepakach.*

Była to straż bezpieczeństwa naszego miasta, zawdzięczająca swoją nazwę cepom w żelaznej oprawie, stanowiącym jej uzbrojenie.

Cepy, straszna broń Taborytów, niejednokrotnie młóciły po karkach lwowskiego pospólstwa, zwłaszcza, że w czasie rozruchu gęste padały razy na winnych i — niewinnych.

Miasto z tego powodu niejednokrotnie płaciło bassarunki poturbowanym niesłusznie.

Pierwszą wzmiankę o *Cepakach* znajdujemy pod rokiem 1507, kiedy to adepci krawieckiego kunsztu, rzuciwszy swych mistrzów skrycie i nocną porą zamierzyli opuścić stolicę Lwa. Niestety zamiar ucieczki się wydał i zbiegów dopędzili *Cepaki* w miejscu, gdzie dziś kościół św. Anny. Wszczęła się walka — nierówna.

Kilku opornych padło, reszta wróciła do miasta, by jąć się napowrót nożyc i igły.

Hajducy starościńscy, rezydujący na niskim zamku, doświadczali także często na sobie skutków tego „bicza grzeszników", jak pompatycznie Zimorowicz broń tę nazwał.

Pachołcy miejscy bowiem korzystali z każdej sposobności, by swym naturalnym wrogom dać uczuć swą przewagę, zwłaszcza, jeżeli ich przydybali na miejskiem terytorjum.

Cepy nie oszczędzały i dobrze urodzonych jakkolwiek potem miasto pokutować musiało za animusz swych stróżów.

Gdy w roku 1624 dziatwę odbitą hordzie tatarskiej, przez Koniecpolskiego, pod Martynowem, rozdawano na rynku lwowskim między mieszczan, mających chęć zaopiekować się sierotami — wówczas zdarzył się wypadek, który omal, że nie wywołał ogólnego rozruchu. Rzecz miała się, jak następuje: Dworzaninowi kasztelaniców wołyńskich Lachodowskich, podobał się jeden dzieciak i chciał go zabrać ze sobą. Nic temu nie stało na przeszkodzie, gdyby nie wieść, która oburzyła na nieproszonego opiekuna całe miasto. Oto rozgłoszono, że dworzanin kasztelaniców chce dziecko wydać żydom. Odebrano mu bezzwłocznie chłopaka, czem obrażeni jego chlebodawcy, z całym swym dworem uderzyli na mieszczan. Niebawem wmięszali się do walki cepacy. Szable napastników nie mogły sprostać ich broni i obito porządnie i panów i służalców....

Lachodowscy splamili się niebawem morderstwem własnego brata, Stanisława, (1626) i niewiadomo, jaki los ich spotkał.

Cepy spoczywają pokryte pyłem w miejskiem archiwum, lecz tradycja *Cepaków* nie zgasła we Lwowie.... *S. P.*

„Światełko", pismo ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wyszedł nr. 7. i zawiera: O. Norbert Golichowski, Europa a Wschód. M. O. Stadnicka, Do dziewczynki (wiersz). Szczęsny Zahajkiewicz, Wśród Indjan. Janina Sedlaczek, Kosynier. Szczęsny Zahajkiewicz, Sanna (wiersz z ryciną). Hipolit Parasiewicz, Historja kropli wody. H. Woelfle, Teresina i Staś.

W osobnym dodatku mieści się powiastka Wróbel i jaskółki, przez S. Zahajkiewicza. Ptaszek (wiersz) przez F. M. Rozmaitości, zadania, łamigłówki itd.

Adres: „Światełko" ul. Kopernika l. 28

W 415-letnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbędzie się w auli szkoły politechnicznej dnia 17. bm., tj. w sobotę, wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Artystycznego kierownictwa podjęli się pp. Wł. Wasilewski i R. Żelazowski. Współudział łaskawie przyrzekły panie: Pysznik, Gracka i Sidorowicz, tudzież pp. Borkowski i Deryng. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wydział Towarzystwa muzycznego uprasza wszystkich amatorów, którzy biorą udział w tygodniowych ćwiczeniach orkiestralnych, by się zechcieli zebrać w sobotę, 10. marca o godzinie 7. wieczorem w sali towarzystwa, na próbę Haydna „Stworzenie świata", a to tem pewniej, ile, że należyte przygotowanie tego wielkiego dzieła, które ma być niebawem wykonane, wymaga koniecznie powiększenia liczby ćwiczeń orkiestralnych.

Sylwan, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, zeszyt II. wyszedł i zawiera artykuły: Brodowicza (Słowo o urządzeniu gospodarstwa lasowego), Lipińskiego (Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa), Lettnera (Przywóz węgla kamiennego koleją Państwową do Galicji) oraz sprawozdania, wiadomości bieżące i nekrologię.

„Ogniem i mieczem", powieść H. Sienkiewicza w 4 tomach w tłumaczeniu niemieckiem, dokonanem przez E. Hillebranda, nakładem Adolfa Landsberga pt. „Mit Feuer und Schwert". Przedmowę napisał znany zaszczytnie z przekładów poetów naszych Rafał Loewenfeld.

Z Izby sądowej.

Lwów 7. marca.

(Nadużycia w urzędzie cłowym).

Świadek przeczy, jakoby Karp przyszedł do szynku z Kwaśniewskim.

Św. Pinkas Kalisch widział Karpa, jak szedł z panem „*oberjägrem*" do szynku na wódkę. Chiger pytał się później świadka o Karpa, a ten odpowiedział mu, że widział jak poszedł z p. *oberjägrem* do szynecku. (Pod *oberjägrem* rozumie świadek star. strażnika Kwaśniewskiego).

Św. Chiger przy konfrontacji z Kalischem nie przeczy możliwości tego co Chiger zeznaje, ale przypuszcza, że musiało to być innym razem.

Św. Michał Frey, dawniej kasjer, a obecnie prowadzący rejestr poborowy urzędu cłowego podaje, że w dniu przytrzymania towarów Rappaporta, dał jako kasjer tak Kwaśniewskiemu jak radcy Huffskiemu wyjaśnienie, iż tego dnia Rapp. cła nie opłacał. Na zapytanie przewodniczącego twierdzi świadek stanowczo, że Puszczyński wówczas w biurze nie był. O deklaracje nikt go wówczas nie pytał. Frey wyjaśnia dalej, że Rapp. mógł płacić d. 4. grudnia cło po godzinie 12., ale ponieważ zamknięto już rachunek, przeto prawdopodobnie pozycję Rappaporta i innych kupców na dzień następny.

Św. Lesków, zaprzysiężony tragarz, był słuchany już przy pierwszej rozprawie. Zeznaje on bardzo chwiejnie i co chwila zmienia zeznania.

Świadek przeczy z całą stanowczością, jakoby na Karpa przed Kwaśniewskim mówił: „Od czasu, jak ten *jecrej* objął magazyn, to dzieją się tu jakieś nieczyste rzeczy."

Przy konfrontacji z Kwaśniewskim świadek powtarza to zaprzeczenie.

Kwaśniewski. Słowa te mówił do mnie Lesków.

Lesków (do Kwaśniewskiego). I wy mówicie prawdę? W takim razie przysięgajcie na swoją żonę i dzieci (sensacja). Ja takich głupstw nigdy nie gadałem.

W obec tego, że zeznania Leskowa co do opakowania towarów Rappa były niejasne, trybunał, pomimo sprzeciwienia się obrony, uchwalił odczytać zeznania tegoż świadka, złożone w dochodzeniu skarbowem!

Lesków zeznał w końcu, że on zwykle wydawał towary Koppla i Rappaporta.

O godzinie pół do 8. odroczył przewodniczący rozprawę.

Lwów 8. marca.

(*m*) W ciągu dnia dzisiejszego przesłuchano pomocników tragarzy cłowych i furmanów. Wszyscy oni byli już przesłuchiwani podczas pierwszej rozprawy.

Świadek Remian, pomocnik tragarza, zeznaje, że dnia 7. stycznia rano „przyszedł Koppel Rappaport, popatrzył na towary i poszedł".

Świadek Sławikowski, furman, twierdzi, iż Karp „odprowadzał fury z towarem Koppla Rappaporta aż do namiestnictwa", czemu znowu przeczy skonfrontowany z tym świadkiem Kwaśniewski.

Świadek Wiśniewski, furman, nie wie kto towary Koppla R. wydawał. W magazynie był Majer Rappaport, zaś czy Koppel Rappaport był także, świadek tego sobie przypomnieć nie może.

Zeznanie świadka Demiana, pomocnika tragarza, odczytano, gdyż zmarł on niedawno.

(Posiedzenie popołudniowe).

Świadek Stankiewicz, furman, zeznaje, że Karp zamówił u niego dnia 7. stycznia drugą furę i 2. pomocników. Za towarami biegli Koppel i Majer Rappaportowie i Karp.

Świadek Litwin, pomocnik woźnego, słyszał, jak Kwaśniewski pytał się Puszczyńskiego o deklarację, widział jak p. Huffski zeszedł się na kurytarzu z Puszczyńskim i jak ten ostatni po południu skarżył się przed Petrym, iż ktoś mu na deklaracji położył depozyta.

Nakoniec stwierdza świadek, iż między godz. 1. a 3. po południu do biura nikt nie wchodził. Jest to ważny szczegół, ze względu na deklarację.

Dodać tutaj musimy, że zeznania wszystkich prawie powyższych świadków stoją w rażącej sprzeczności z zeznaniami Kwaśniewskiego.

(Godz. 6. posiedzenie trwa dalej)

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie członków resursy urzędniczej odbędzie się we środę dnia 14. bm. we własnym lokalu o godzinie 7. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1887. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1887. 4. Preliminarz na rok 1888. 5. Wybór wydziału. 6. Wybór 3 członków komisji szkontrującej. 7. Ewentualne wnioski członków.

VI. poufne zebranie leśników (w półroczu zimowem) odbędzie się we czwartek dnia 15. marca 1888 o godzinie 6. wieczorem, w dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20.

Na walnem zgromadzeniu 1. gal. korpusu weteranów wojskowych wybrano: prezesem honorowym Józefa bar. Dormus de Kilianshausen, prezesem administracyjnym Michała de Kolpi, zastępcą Michała Sembratowicza, sekretarzem Antoniego Obirka, skarbnikiem Leona Murzyńca, buchalterem Ludwika Woźniakowskiego, kontrolorem Artura Bolka. Do wydziału weszli: Konrad Gerlach, Henryk Karasiński, Bazyli Stefaniow, Teofil Wiśniewski, Jan Lisowski, Franciszek Horaczek, Łukasz Krzyżanowski, Franciszek Andre, Justyn Bielak, Józef Czernik, Antoni Kunz, Karol Opolicki, Grzegorz Romański, Michał Słotwiński, Motel Sonne, Teofil Teichman, Szymon Alasiewicz i Władysław Załanowski.

VII. walne zgromadzenie krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców, odbędzie się dnia 12. bm. o godzinie 7. wieczór w lokalu towarzystwa przy ul. Trybunalskiej l. 1.

Walne zgromadzenie członków Czytelni dla kobiet — odbędzie się w lokalu Czytelni, przy ulicy Halickiej l. 10, w niedzielę, 11. marca o g. 4. po południu.

Towarzystwo im. Kopernika. We wtorek, dnia 28. zm., o godz. 6., odbyło się zwyczajne plenarne posiedzenie tow. przyrodników im. Kopernika pod przewodnictwem prof. Rehmana. Przewodniczący zawiadomił na wstępie o ukonstytuowaniu się zarządu, obranego na walnem zgromadzeniu z dnia 18. z. m. Zastępcą przewodniczącego obrano prof. J. Niedźwiedzkiego, sekretarzem dra J. Petelenza, tegoż zastępcą F. Dobrzyńskiego, skarbnikiem prof. A. Witkowskiego. Redakcja *Kosmosu* pozostaje nadal w ręku prof. dra Radziszewskiego, a administracja tegoż należy do sekretarza. Podniósł potem przewodniczący zasługi ustępującego z zarządu dra Stelli-Sawickiego i złożył mu w imieniu towarzystwa podziękowanie za jego starania około dobra tegoż. Dr. Rehman zawiadomił, że do towarzystwa przyjęto inżyniera Erazma Barącza w Tustanowie i udzielił głosu dr. Siemiradzkiemu, który wykładał o formacji jurajskiej w Polsce. Prelegent przedstawił wyniki badań Michalskiego i innych nad tym przedmiotem. Z tych badań wypływa, że krańcowe punkta formacji jurajskiej zagłębia Polskiego przedstawia na północy Ciechocinek, na północnym wschodzie Popielany na Żmudzi, na wschodzie Białowież, na południowym wschodzie Kaniów nad Dnieprem, na południu Pieniny. Utwory jurajskie tworzą pokład niziny Wielkopolskiej i Mazowsza. Po tym wykładzie przedstawił prof. J. Niedzwiedzki pracę Gejzy Bukowskiego „O skamielinach formacji jurajskiej Częstochowskiej". Następnie przedstawił dr. Rehman własnego pomysłu przyrząd szkolny do wyznaczenia południkowej linji wysokości i azymutu słońca. Nakoniec okazał prof. Wajgel chrząszczyka *Bruchus pisi* (Strączkowiec grochowy), który zniszczył ostatni plon grochu w jednej wiosce bukowińskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy wyborach uzupełniających do krakowskiej izby handlowej wybrani zostali:

1. W sekcji handlowej: Landau, Hirsch, Bober Jakób, Epstein Jaljusz, Mirtenbaum Emanuel, Merz, Wilhelm, Merz Herman, Rosenthal Izrael, Przeworski Juliusz, Fritsch Herman.

2. W sekcji przemysłowej: Storygowski Franciszek, Dattner Maurycy, Baruch Gustaw, Poller Adolf, Falter Józef, Libau Józef, Fraenkel Samuel.

Dnia 7. b. m. odbędzie się skrutynjum z kategorji drobnego przemysłu wybierającej 3 członków izby.

Egzamina w kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędą się z końcem I. półrocza 1887/8 w czasie od 10. do 27. bm.

Do składu ankiety w sprawie podatku od piwa, która zbierze się w Wiedniu w sobotę rano, został wczoraj telegraficznie powołany p. Karol Kiselka, wice-prezydent izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Gmina i wydział powiatowy Turka od dłuższego czasu upominały się o rychlejsze założenie ksiąg gruntowych w tamtejszym powiecie a przedewszystkiem, w samej Turce. Każdy przyznać musi, iż żądanie to było zupełnie usprawiedliwione, jeśli się zważy, że od wejścia w życie ustawy hipotecznej upłynęło już lat 12, a dotąd w znacznej części kraju nie ma ksiąg gruntowych. W zeszłym roku wniosły gmina i wydział powiatowy w Turce w tej mierze petycję do Sejmu, która odstąpioną została rządowi do spiesznego uwzględnienia.

Owoż obecnie otrzymał Wydział krajowy na powyższą uchwałę sejmową od rządu odpowiedź, iż w okręgu sądu powiatowego w Turce nowe księgi gruntowe już dla 16 gmin założone zostały, a na ten rok zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu pomienionego sądu powiatowego jest dla trzech gmin a między inemi i dla Turki preliminowane. Plan czynności około zakładania ksiąg gruntowych na rok 1888 ułożony, uzyskał już aprobatę ministerstwa sprawiedliwości, z którego powodu dalsze rozszerzenie czynności zakładania ksiąg gruntowych w r. b. po nad zakreślone tym planem granice jest niemożliwem, a to tem mniej, ileże układanie tego planu w ramach zawisłych od funduszów sił do dyspozycji stojących odbywać się musi.

(Telegramy z innych pism).

Czerniowce 8. marca. Od wczoraj jest miasto odcięte od wszelkiej komunikacji. (*G.* L.)

Wiedeń 8. marca. Cesarz potwierdził ponowny wybór, na dalsze trzy lata, dr. Józefa Majera, na prezydenta Akademji umiejętności w Krakowie. (*G. L.*)

Warszawa 8. marca. Krąży tutaj pogłoska, że kurator warszawskiego okręgu naukow. Apuchtin, ma zostać ministrem oświaty w miejsce Deljanowa.

Panują tu wszędzie straszne zawieje śnieżne. (*G. L.*)

Petersburg 8. marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: W. Porta, wysyłając znaną depeszę do Sofji, powzięła uchwałę, odpowiadającą jej prawom i jej obowiązkom. Skoro W. Porta w ten sposób dokonała wzmocnienia traktatu berlińskiego, można mieć nadzieję, iż niedługo przyjdzie czekać na logiczne następstwa tego kroku. W każdym jednak razie kwestja bułgarska po wyjeździe księcia Koburga stanie się jeszcze naglejszą, gdyż będzie wówczas chodzić o organizację, któraby posiadała więcej trwałości i była bardziej legalną, niż dotychczas. Pomimo to jednak, sprawa bułgarska nie wejdzie w stadjum niebezpieczniejsze, albowiem niepodobna przypuścić, aby powrót do legalności i prawa międzynarodowego mógł mieć charakter krytyczny. (*G. L.*)

Paryż 8. marca. Jenerał Boulanger odwiedził wczoraj liceum w Clermont Ferrand i miał mowę patrjotyczną, w której wzywał uczniów do pracy dla dobra ojczyzny i współdziałania w tym celu, aby Francja zajęła napowrót pierwsze miejsce. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami. (*G.* L.)

Berlin 8. marca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 17. listopada 1887 roku, mocą którego poruczonem zostało księciu Wilhelmowi zastępowanie cesarza i króla w bieżących sprawach rządowych. (*G. L.*)

Sofja 8. marca. Zdaje się, że rząd bułgarski nie spieszy się z odpowiedzią na notę w. wezyra, w której ogłoszono wybór ks. Ferdynanda Koburga jako nielegalny.

Rząd zresztą był przygotowany na takie oświadczenie i już tymczasowo zawiadomił dyplomatycznego agenta, Vulkovica, w Stambule o treści zamierzonej odpowiedzi. Telegram w. wezyra nie wywołał tutaj żadnego zgoła zaniepokojenia. (G. L.)

Stambuł 8. marca. „Biuro Reutera" donosi: Stabułów nie odpowiedział jeszcze na depeszę w. wezyra. Wedle prywatnych doniesień odpowiedź będzie tej treści: iż książę Ferdynand ze względu na to, iż po jego wyjeździe mogłaby wybuchnąć anarchja, nie opuści Bułgarji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8. marca. Deputacje miast Tarnowa Sambora odjechały, nie zgłosiwszy się nawet do Dunajewskiego w przewidywaniu, że wszelkie kroki u ministra są daremne, a jedynie energiczna polityka Koła przy należytej presji na Czechów zażegnać może klęskę. Heyne i Billet z Złoczowa, Kuźmiński z Tarnopola udali się do Dunajewskiego. Heyne imieniem wszystkich przedłożył ministrowi, że nowa ustawa zdolna jest zniszczyć wszystkie miasta. Dochód Złoczowa wynosi 39.000 złr., z tego czyni propinacja 31.000; dochód Tarnowa 110.000, z tego propinacja 80.000, tak samo w innych miastach. Dunajewski przyjął wprawdzie deputację grzecznie, oświadczył jednak, że jakkolwiek interes kraju zawsze ma na oku, przecież tym razem kraj ponieść musi ofiarę na korzyść państwa. Państwo pieniądze mieć musi, a lepiej przecież opodatkować wódkę aniżeli np. podwyższyć w dwójnasób podatek domowy. Minister pożegnał deputację, nie czyniąc jej żadnych nawet najlżejszych przyrzeczeń. Następnie odwiedziła deputacja ministra Ziemiałkowskiego, który podobnież wskazywał na konieczność podwyższenia dochodów państwowych. Ziemiałkowski czynił widoki, że może rolnicze gorzelnie znajdą większe uwzględnienie. Co do samej ustawy zapewniał jednak, że opozycja Koła jest daremna, ustawa ma w każdym razie zapewnioną większość. Deputacja wyjeżdża dziś, unosząc jak najsmutniejsze wrażenie.

Jeden z członków deputacji zwraca moją uwagę, że nawet przy obecnym niskim podatku, wzmaga się między włościaństwem ruskiem zwyczaj wyrabiania wódki z odpadków kiszonych płodów np. malin w domu na drodze zimnej. Umyślni agitatorowie namawiają lud do tego, ażeby podkopać propinację dworską. Przedłożona ustawa podobną fabrykację zwalnia od podatku, przez co z czasem urość może znaczna dla gorzelń konkurencja.

Koło polskie odbyć miało wczoraj posiedzenie zebrało się jednak tylko 17 członków z powodu równoczesnych posiedzeń komisyjnych. W prywatnej rozmowie podniesiono sprawę obniżenia czesnego.

Lewakowski w zastępstwie nieobecnego Niemczynowskiego bronił sprawy gorąco, ostro krytykując reakcyjne dążności Gautscha.

Abrahamowicz zapowiedział wniosek domagający się zupełnego uwolnienia od czesnego uczniów pierwszej klasy szkół średnich, którzy z wyszczególnieniem ukończyli szkołę ludową.

Kilku posłów wystąpiło z ostrymi wyrzutami przeciw Bobrzyńskiemu, że w sprawie kagańcowej ustawy akademickiej własne zapatrywania wygłosił w imieniu Koła. Żądano nawet zaprotokołowania protestu, ale Jaworski odmówił powołując się na brak kompletu.

Madeyski bronił rozporządzeń Gautscha.

Przybyła tu deputacja akademików krakowskich z prezesem Czytelni na czele, która wręczy Kołu memorjał przeciw ustawie o stowarzyszeniach akademickich. — Dziś na cześć deputacji urządza „Ognisko" wieczór.

W kołach prawicy istnieje zamiar odrzucenia w komisji *Lex Gautsch* i wypracowania innej ustawy na tle czysto akademickiem, z wykluczeniem ingerencji policyjnej.

Bobrzyński wszystkiemi drogami drze się o referat w tej sprawie.

W komisji ekonomicznej obradowano wczoraj nad ustawą przeciw pijaństwu.

Onyszkiewicz przemawiał za ustawą ze względu na stosunki galicyjskie, jakkolwiek miałby przedłożeniu wiele do zarzucenia.

Hallwich wniósł wybór subkomitetów; po dłuższej dyskusji odroczono posiedzenie. Komisja budżetowa obradowała nad naftą i olejami skalnemi.

Hausner wyraził zdanie, że cyfrę 3,200.000 jako dochód z tego źródła, przyjąć można na pewne, bo źródła gorlickie wydają kolosalne ilości. Komisja zgadza się na wstawienie tej cyfry.

Przy tytule „podatek konsumcyjny" żądają Herbst i Menger, ażeby komisja wzięła pod rozwagę zniesienie granic linjowych miejskich. Wniesiona w tym duchu rezolucja zostaje przyjętą.

Przy tytule „szczególne podatki za gorące napoje" podniósł Menger, że podatek wyszynkowy należy do najsłabszych stron ustawodawstwa fiskalnego, bo obliczony zostaje wyłącznie według miejscowości. Od czasu uchwalenia tego podatku liczba szynków wzrosła szalenie.

Herbst wniósł, żeby przy udzielaniu koncesyj na szynki wódczane nie przekraczano miary oznaczonej w projektowanej ustawie przeciw opilstwu.

Przy tytule „sòl" wniósł referent Wolkenstein zniżenie budżetowej cyfry dochodu z 20,452.000 na 20.000.000 dalej rezolucję, żeby w drodze rokowań z Węgrami uzyskać podniesienie rolnictwa przez ułatwienie w nabywaniu soli bydlęcej i żupy solnej, wreszcie, żeby przez zaprowadzenie erarjalnych tarfik solnych uchronić ludność Galicji i Bukowiny przed wyzyskiwaniem.

Hausner wnosi, żeby w powiatach pogranicznych Galicji i Bukowiny, gdzie istnieje kataster i rewizorowie dla bydła, sprzedawano sól kamienną właścicielom bydła w miarę potrzeby za połowę ceny.

Ministerjalny radca Wallach zapewnia, że rokowanis z Węgrami są już w toku. Cyfry referenta i wniosek zostają przyjęte, rezolucja Hausnera odrzucona.

Wiedeń 8. marca. Ambasador turecki Saadullah pasza osobiście notyfikował dziś Kalnokiemu depeszę Porty do rządu bułgarskiego.

Wiedeń 8. marca. Giełda wieczorna w skutek niepokojących wiadomości z Berlina bardzo mdła, kredyty 264·30.

Wiedeń 8. marca. Klub czeski postanowił wczoraj głosować za odesłaniem wniosku, Liechtenstein-Herold do komisji.

Berlin 7. marca. Godzina 4. Smutna wiadomość o chorobie cesarza dominuje nad wszystkiem. O trzeciej godzinie obudził się cesarz ze snu letargowego, w którym pogrążony był od 1 w nocy, Czuł się cokolwiek orzeźwionym, był zupełnie przytomny i przyjął pożywienie.

Berlin 7. marca. Godzina 5. Obawa nie ustaje. Nagle wzmogły się groźne symptomata, cesarz stracił przytomność.

Berlin 7. marca. Godzina pół 6. Wielki książę badeński z żoną i królewicz szwedzki przybędą tu jutro rano.

Berlin 7. marca. Godzina szósta: Wiadomość o niepokojącej chorobie cesarza odbiła się także na parlamencie. Sala była pusta, posłowie w foyer rozmawiali chwytając chciwie wiadomości. Mowcy mówili przed pustemi ławkami. Całe miasto jakby żałobą pokryte. Przed pałacem cesarskim tysiące osób. Warta zaciągnęła się bez muzyki. Rano jeszcze zawiadomiono cesarzewicza telegraficznie, że grozi niebezpieczeństwo.

Berlin 8. marca. (Godz. 11.) Stan zdrowia cesarza nie rokuje żadnej nadziei.

Wiedeń 8. marca. (Godz. 1. m. 45.). Wiadomości odebrane przez giełdę donoszą o śmierci cesarza Wilhelma. Depesze dziennikarskie mówią tylko o stanie nie budzącym żadnej nadziei.

Wiedeń 8. marca. (Godz. 3 min. 15). Na giełdzie i na całym Schottenringu czekają tysiące publiczności na depesze z Berlina. Wielu wierzy w prawdziwość depesz prywatnych, które doniosły, że cesarz już nie żyje, przeważa jednak zdanie, że jeszcze nie umarł.

Wiedeń 8. marca. Według otrzymanego tu z Berlina listu pewnej powagi lekarskiej agonja cesarza trwać będzie najmniej 48 godzin.

Wiedeń 8. marca. Koło polskie uchwaliło na bardzo nielicznem zgromadzeniu starać się w komisji budżetowej o podwyższenie subwencji dla szkół przemysłowych. W niedzielę będzie Koło obradowało nad wnioskiem Liechtensteina i nie zrobi zapewne z niego kwestji klubowej, gdyż członkowie Koła według statutów są w sprawach wyznaniowych niezawiśli.

Wiedeń 3. marca. Wiadomość moja kwestjonowana przez dzienniki wiedeńskie, jakoby wniosek Liechtensteina miał przyjść 13. t. m. pod obrady w pierwszem czytaniu, potwierdza się.

Wiedeń 8. marca. Komisja budżetowa obradowała nad tytułem „szkoły", mianowicie zaś nad rozdziałem „uniwersytety." Zeithammer stawiał żądania dotyczące uniwersytetów czeskich.

Wiedeń 8. marca. (Godzina 3. minut 30.). Nadeszłe właśnie depesze berlińskie donoszą, że cesarz jeszcze żyje.

Berlin 8. marca. Wszystkie teatra nadworne zostały zamknięte. Wszyscy krewni cesarscy obecni są w pałacu, między nimi Bismark od najwcześniejszego ranka.

Rzym 8. marca. Znowu rozpoczęły się tu niepokoje robotnicze, gdyż deszcz przeszkodził rozpoczętym robotom.

Berlin 8. marca. Dzienniki donoszą z Wiednia, że Kalnoky otrzymał wyczerpujące sprawozdanie o koncentracjach wojsk rosyjskich, które brzmi bardzo niepokojąco. Kalnoky był też u cesarza w Buda-Peszcie właśnie w tej sprawie a nie w sprawie bułgarskiej.

Berlin 8. marca. Na usilne żądanie cesarza ma następca tronu dziś jeszcze przyjechać tu osobnym pociągiem. Każdej chwili obawiają się katastrofy.

Londyn 8. marca. Z Odesy donoszą, że koleje w Rosji południowej nie przyjmują już żadnych transportów. Subwencjonowane przez rząd towarzystwo żeglugi na Czarnem morzu otrzymało rozkaz trzymać w pogotowiu pewną ilość parowców dla transportu wojsk.

Wiedeń 8. marca. Doniesienia o pożarze dzisiejszym na Mariengasse nr. 13, który miał powstać wskutek eksplozji gazu są przesadne. Zapadły się wprawdzie schody i mieszkańcy czteropiętrowego domu zostali odcięci od wyjścia — nieprawdziwem jest jednak jakoby wiele osób zginęło. Trzy tylko osoby odniosły uszkodzenia — a z tych jedna tylko nieco cięższe.

Wiedeń 8. marca. Giełda zbożowa Pszenica 7·46 na jesień 7·77, owies 5·68, żyto 6·05, kukurudza 6·67.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. marca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	— —	193 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	— —	209 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 20 zł. wa.	— —	281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	91 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	89 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	87 50	89 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 91	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 36	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 01	1 03
100 marek niemieckich	62 20	62 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. marca 1888 r. (godz. 1 min. 45 popołudniu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 10	28 25
„ węgierskie banku kredytowego	266 75	267 75
„ Banku anglo-austrjackiego	48 —	97 —
„ Unionbanku	183 50	184 25
„ kolei Karola Ludwika	189 75	189 50
„ kolei północnej	243 50	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	72 75	73 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	214 30	214 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	205 50	206 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 —	151 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 75	131 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	79 50	78 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 25	100 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	155 —	155 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 25	201 —
Renta węgierska złota 4-proc.	95 40	95 45
Akcje Bankvereinu	79 75	79 —
Rosyjski rubel papierowy	1 01	1 01
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	264 80	266 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 07	10 06
Berlin, dnia 7. marca 1888 r. (godz. 5 min. 35 popołudniu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 62	m. 1 62
Akcje austrjackie kredytowe	136 75	137 12
Akcje kolei Karola Ludwika	76 40	— —
Austrjackie banknoty	160 40	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	29 80	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	48 50	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	3·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	[illegible]	6·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 8. marca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·——6·75	6·——6·55	5·80—6·45	6·——6·60
Żyto	4·35—4·70	4·05—4·55	3·80—4·45	4·25—4·70
Jęczmień	3·80—6·—	4·——5·—	3·80—5·50	4·30—5·65
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·85
Groch	5·——9·50	4·——9·—	5·——9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·—	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	25·—40·—	22·—37·—	20·—36·—	22·—36·—
Konicz. biała	40·—48·—	14·—36·—	—·——·—	33·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Dowozy małe. Handel ograniczony. Trudna sprzedaż z powodu nieregularnego transportu na kolejach.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Resztki materyj Jaegera, do naprawy bielizny, są do nabycia po niskich cenach, w handlu Maurycego Ballabana, 8 plac Marjacki 8. 582

Potrzebny Ekspedytor Telegrafista. Zgłoszenia przyjmuje Broniewski, Radomyśl Czarna. 579

Posadę lustratora dóbr, rachmistrza, kasjera, kontrolora lub buchaltera, przyjąć pragnę. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: „Travail" post. rest Oleszyce.

Agent zdolny, znający całą Galicję, poszukuje umieszczenia Łaskawą ofertę: Leon B. Rynek 26. Lwów.

40 centów miesięcznie abonamentu, a kaucji złr. 1 tylko, składa się na wypożyczanie książek polskich, francuskich i niemieckich (na prowincję 10 tomów naraz, złr. 1) w największej wypożyczalni książek **Stanisława Köhlera**, Batorego 28. 577

Maszynista-kowal, żonaty, z dobremi rekomendacjami, znajdzie umieszczenie od 1. kwietnia 1888 r. Oferty z odpisami świadectw przesyłać do Zarządu Dóbr w Osieku, poczta Oświęcim; pierwszeństwo otrzymają wolni od służby wojskowej. 571

Osoba młoda, inteligentnej rodziny, zna się dobrze na wychowaniu i prowadzeniu dziatwy i na gospodarce się rozumie w czem może panią wyręczyć z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi jako **Bona** od 20. marca. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod lit. W. M. poste restante Rymanów, koło Sanoka. 576

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Do administracji dóbr Suchowce, potrzebny jest **ekonom**, żonaty, bezdzietny, wieku 42 lat. Kandydaci zechcą przesyłać odpisy świadectw (które wrazie nieuwzględnienia nie będą odesłane) do Zarządu dóbr Klimkowce, poczta Skoryki. 578

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kopernika 28 od kwietnia 4 pokoje, kuchnia do najęcia front. 583

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna lat 35, posiadający środki na przyzwoite utrzymanie siebie i żony, pragnie wejść w związki małżeńskie z panną z dobrego domu, dobrze wychowaną dosyć wykształconą nie starszą nad lat 24. Bliższe objaśnienia i fotografie uprasza się nadsyłać poste restante Kamionka Strumiłowa O. O.

MŁODE
KARTOFLE
portugalskie.
Świeże
KALAFIORY
włoskie.
WINOGRONA
hiszpańskie.
JABŁKA
tyrolskie, 1986
polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Pierwsza Związkowa Garbiarnia w Rzeszowie 2148

poszukuje BUCHHALTERA. Wymaga się biegłości w korespondencji przynajmniej w języku polskim i niemieckim, tudzież w prowadzeniu ksiąg kupieckich według podwójnej rachunkowości. Wynagrodzenie roczne wynosi na razie przez pierwszy rok próby 400 złr. w. a. Po roku może nastąpić stabilizacja i podwyższenie pensji, tudzież tantjema z czystego zysku za rok ubiegły. **Dyrekcja.**

Zarząd ogrodu pomologicznego J. Eksc. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie poleca

DRZEWKA i KRZEWY owocowe własnej produkcji,

w najszlachetniejszych gatunkach, jakoteż krzewy ozdobne po cenach nader przystępnych.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje Zarząd dóbr ordynackich w Łańcucie. 2098

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2033



we Lwowie, Chorążczyzna l. 12, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 1·90, i na prowincji $4^3/_4$ kilo zł. 9·60 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda, P. Mikolascha; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 636

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

się
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

L. 31/88 pr. 2150

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do 15. marca r. b. na posadę elewa technicznego z adjutum rocznych 600 złr. w. a.

Od kandydata wymaga się ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w państwie bądź zagranicą na równo rzędnych instytutach publicznych, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przy tej służbowa zostanie odebraną od niego dopiero wtedy, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdolnienia do służby budowniczej.

W ciągu czterech lat liczą od dnia złożenia przysięgi winien kandydat złożyć z dobrym postępem przepisany egzamin państwowy.

Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać stosunki pokrewieństwa z urzędnikami miejskiemi.

We Lwowie, dnia 23. lutego 1888.

Mochnacki m. p.

WINA SZAMPAŃSKIE
Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi-doux)
FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS
DOSTAWCY DWORÓW:
Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,
Króla Holenderskiego, 2037 a
Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdoleglìwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

BOURGEAUD Aptekarz 1sj Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich 20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIEGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Odznaki dla straży kultury krajowej

wykonane w myśl rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa

wyrabia i poleca

ADAM BRATKOWSKI SYN

skład i pracownia wyrobów blacharskich

we Lwowie, ul. Hetmańska 14.

Ciągle świeże

KALAFIORY włoskie

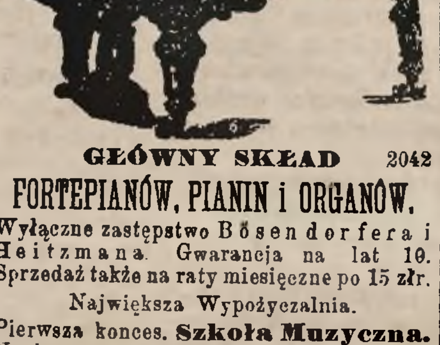
młody groszek rosyjski suszowy i francuski konserwowany w puszkach,— suszone: śliwki tureckia, bordoskie i obierane włoskie; — suszone: gruszki obierane, brzoskwinie krajane, wiśnie i jabłka amerykańskie, obierane, — znakomite powidła węgierskie, marmoladki agrestowe i morelowe, Miód przaśny, — siwy mak, — kwiczoły, kuropatwy, jarząbki itp. poleca

HANDEL 2043

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

L. Marek
Lwów, Rynok liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wiolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.



Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

748 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer
w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Ten „Bukiet leśny" — wytwarza ozon w wysokim stopniu, oddaje przeto ważne usługi jako środek desinfekcyjny i czyszczące powietrze w pomieszkaniach i zaleca się w chorobach, a szczególnie podczas epidemji.

Używałem sam tego środka dość długo w mym domu dla powyższych celów. **Chem. Dr. Prof. Ryszard Godeffroy,**
Przełożony laboratorjum chemicznego szkoły farmacentów w Wiedniu.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Loudynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 2034 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
$4^1/_2$% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

„AUSTRIA"

ogólne wzajemne towarz. ubezpieczeń kapitałów i rent

we Wiedniu

Rok założenia: 1860.

Liczba członków. 33.445 osób.
Fundusz rezerwowy: 2.346 miljonów złr.
Stan ubezpieczeń: 18.189 miljonów złr.

„Austria" podejmuje wszelkie rodzaje ubezpieczeń, mając na celu zaopatrzenie członków familji, umożliwia zaopatrzenie na starość, zaopatrzenie dzieci i posagów ślubnych, zapewnia pensje i renty i zabezpiecza na

wypadek wojny. 2136

Szczególne korzyści już samych przez się liberalnych warunków ubezpieczenia, nastręcza ważność policy, jakoteż wypłata kapitałów także w wypadkach samobójstwa.

Dotychczas wypłacone kapitały: 5.863 milj. złr.

Biuro Jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu

I. Schottenring Nr. 8, we własnym domu.

Inspektor dla Galicji: IGNACY WITZ, ulica Sobieskiego 14.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Najnowsze, najbardziej eleganckie i najmodniejsze do noszenia przez każdą damę są moje wyrabiane przez I. wiedeńską fabrykę chustek premjowane, tęgie, ciepłe, nader eleganckie



Chustki „Stefania"

z prawdziwej **wełny berlińskiej** w **najpiękniejszych wzorach** i **odcieniach** i **w najświetniejszych barwach**, jako to: **bordeaux, gensdarme, drapp, niebieskie, czarne, brązowe, szare, lila crême, granat, zielone, białe, szkockie, tureckie, i t. d. po następujących, nie do uwierzenia tanich cenach:**

Bardzo elegancka, tania chustka I. wielkość — tylko **1·50**
II. wielkość, na większe damy, w najpiękniejszem wykonaniu, także do teatru i na bale **2·50**
III. największy i najcięższy gatunek, tylko **3·50**

Te nader **eleganckie, prawdziwe chustki „Stefania"** które przez swą **niedościgniona piękność** i dobry gatunek znaczny popyt u podróżnych zyskały, są do nabycia jedynie i wyłącznie przez

„Wiener Kaufhaus"

ANTONI GANS, Wien, III. Kolonitzgasse 6/Dz.

za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 658

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł. 2·70. para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa* tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa*, tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.